ROK III. WARSZAWA, MARZEC 1928 № 3.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

3-ème Année Mars 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Smoleński Władysław: Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. — *Smoleński Władysław:* Monteskjusz w Polsce wieku XVIII. (Gabrjel Korbut.)
Wyspiański Stanisław Dzieła. (Stanisław Kolbuszewski.)
Balmont Konstanty: Jan Kasprowicz. (Józef Birkenmajer.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za luty 1928.

NOTATKI — KRONIKA.

Stanisław Dobrzycki: Data rękopisu Osmólskiego.
Kazimierz Czachowski: O puściznę Jana Kasprowicza.

Smoleński Władysław: Révolution intellectuelle en Pologne de XVIII siècle. — *Smoleński Wł.:* Montesquieu en Pologne de XVIII siècle. (Gabrjel Korbut.)
Wyspiański Stanisław: Oeuvres. (Stanisław Kolbuszewski.)
Balmont Konstanty: Jan Kasprowicz. (Józef Birkenmajer.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois de février 1928.

NOTICES — CHRONIQUE.

Stanisław Dobrzycki: La date du manuscrit de Osmólski.
Kazimierz Czachowski: Les poèmes de Jan Kasprowicz dans les périodiques.

Rok III. Warszawa, Marzec 1928. № 3.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

INTUICJONIZM MICKIEWICZA.

Termin: poznanie intuicyjne ma dwa znaczenia. Poznanie intuicyjne jest to takie, 1. które wyróżnia się od wszelkiego innego poznania odrębną metodą — intuicji i, 2. które wyróżnia się od wszelkiego innego poznania treścią swą, rezultatami, do których dochodzi, i które mogą być osiągnięte jedynie dzięki metodzie intuicji. Metodę intuicji przeciwstawia Bergson[1] pojęciowej metodzie poznania, którą posługuje się intelekt. Chcąc poznać jakąś rzecz, intelekt obchodzi ją dokoła i mnoży punkty widzenia, żeby uzyskać możliwie pełne poznanie; rezultat poznania zależy od zajmowanego stanowiska i od symbolów, w których poznanie się wyraża. Jest to metoda poznania względnego. Intuicja pozwala wejść wewnątrz badanego przedmiotu, drogą sympatji intelektualnej zlać się z nim w poznaniu; niema tu przeto różnych stanowisk, w zależności od których zmieniałoby się poznanie, ani symbolów, za których pomocą poznanie się wyraża, gdyż osiąga się ono bezpośrednio, jak poznanie własnej jaźni. Jest to metoda poznania bezwzględnego. Zdobywanie wiedzy zapomocą pojęć odbywa się stopniowo. Umysł gromadzi szczegóły, uzupełnia niemi poprzednio posiadaną wiedzę, przekształca ją; poznanie przedmiotu wymaga czasu i tem więcej, im przedmiot jest bardziej skomplikowany. Intuicja poznaje przedmiot w jednym akcie poznania, bez rozumowania i posługiwania się ideami pomocniczemi, na podobieństwo aktu widzenia zmysłowego, który nam pozwala postrzec przedmiot w całości od jednego rzutu oka[2]. Wskutek odrębności metody, i rezultat poznania pojęciowego jest odmienny od rezultatu poznania intuicyjnego. Każde pojęcie zawiera cechy wspólne, a więc i wiedza pojęciowa ujmuje to, co jest w badanych zjawiskach wspólnego. Rezultatem poznania intuicyjnego jest to, co jest w przedmiotach indywidualnego, bez względu na stosunek do innych przedmiotów. Wiedzy, nabytej drogą intuicji, towarzyszy poczucie szczególnej pewności. W faktycznem zastosowaniu intuicji, jako metody poznania, nie wszystkie jej cechy ujawniają się równomiernie. Te lub inne cechy wysuwają się na plan pierwszy, zależnie od celów, do których metoda służy.

Intuicja Mickiewicza nie ma na celu poznania metafizycznego, rzeczy samej przez się, nie zmierza do poznania tego, co jest indywidualne w przedmiotach, niezależne od ich stosunku do innych przedmiotów, nie jest też

[1] Bergson: Wstęp do metafizyki. 1910. Str. 35 i nast.
[2] Parodi Intuition et raison. Revue de mét. et de mor. 1911. Str. 555.

metodą przenikania we wnętrze przedmiotów. Intuicja Mickiewicza jest skierowana przedewszystkiem do działania. Poznanie występuje, jako konieczne narzędzie działania. Ponieważ poznanie intelektualne, pojęciowe nieraz nie jest w stanie dać niezbędnej do działania wiedzy, z konieczności należy posługiwać się inną metodą poznania — intuicją.

Stosowanie intuicyjnej metody poznania opiera się na założeniu, że metoda dyskursywna jest dla pewnych celów niedostateczna, i że cele te można osiągnąć drogą intuicji. Powstaje przytem zagadnienie co do genezy samego tego założenia, czy jest to twierdzenie, uzasadnione na drodze dyskursywnej, czy też czysto intuicyjne. Dotychczas drogę intuicji torowano metodą dyskursywną. Warunkiem stosowania metody intuicji było przeprowadzenie dowodów, że myśl dyskursywna nie jest w stanie dać takich poznań, które dostępne są metodzie intuicji[1]. Chodziło tu o poznanie bytu, o stworzenie metafizyki, dla której poznanie pojęciowe nie wystarczało. Powstawała przytem jednak trudność, w jaki sposób myśl dyskursywna, która nie posiada wartości ontologicznej, może orzekać, że byt jest dla intuicji dostępny. Trudności tej nie można usunąć inaczej, jak uznając, że założenie o przydatności intuicji do poznania dziedzin, dla myśli dyskursywnej niedostępnych, jest samo natury intuicyjnej i metodą dyskursywną nie może być dowiedzione. Skoro bowiem istnieją przedmioty dla myśli dyskursywnej niedostępne, to zarówno możliwość ich poznania intuicyjnego, jakoteż niemożliwość ich poznania dyskursywnego nie mogą być przyznane poznaniu dyskursywnemu, gdyż są to twierdzenia o przedmiotach, które właśnie dla myśli dyskursywnej są niedostępne. Poznanie intuicyjne przeto musi mieć oparcie samo w sobie, żadnego uzasadnienia epistemologicznego poza sobą nie posiada, a tylko intuicyjnie odczuta niedostateczność myśli dyskursywnej i przewaga nad nią poznania intuicyjnego mogą być sprawdzone w doświadczeniu.

Tą drogą idzie Mickiewicz: możliwości poznania intuicyjnego nigdzie nie uzasadnia, wskazuje tylko przykłady zagadnień niemożliwych do rozwiązania metodą dyskursywną i rozwiązanych drogą intuicji. Podobnie jak dziś Bergson, tak i Mickiewicz uważa wiedzę dyskursywną za przydatną jedynie do poznania świata fizycznego, nie do poznania życia. Mędrzec zna prawdy martwe, świat „widzi w proszku, w każdej gwiazd iskierce“, nie zna prawd żywych, które można zdobyć nie rozumem, lecz tylko sercem. „Prawda, zakryta mędrcom“, mówi Mickiewicz[2]: „nieraz objawia się dzieciom“. Niesłusznie, według Mickiewicza, sądzi Trentowski[3], jeśli wydaje mu się, że na to, żeby być filozofem, trzeba być uczonym z książek. Do poznania prawd najgłębszych nie wystarcza ani myśl, ani wrażenia z zewnątrz płynące. Służy do tego, jak mówi Mickiewicz, nowe źródło wiedzy, które Schelling nazywa Anschauung, Trentowski — Wahrnehmung, a które właściwiej byłoby nazwać intuicją (intus itio). Wyraz ten „daje nam razem i ująć, i pojąć sposób otrzymywania prawdy: intus itio jest to wejście wewnątrz siebie[4]“. „Niech nie sądzi“, przestrzega Mickiewicz Cieszkowskiego[5]: „że pracą gło-

[1] Marcel: Les conditions dialect. de la phil. de l'intuition. Rev. de mét. et de mor. 1912. Str. 641.

[2] Mickiewicz: O partji chłopskiej. (Pielgrzym Polski z d. 5 kwietnia 1833 r.).

[3] Mickiewicz: Literatura słowiańska. Poznań 1865. Tom III, str. 250.

[4] Lit. słow. Tom III, str. 264.

[5] Ibidem, str. 267.

wy, natężeniem myśli przychodzi się do podobnych przeniknień" (poznania głębokich prawd); „myśl, rozumowanie — to widma słoneczne. Promień ten może być rozkładany zapomocą pryzmy, ale działa nie przez pryzmę".

Cechy istotne poznania intuicyjnego daje Mickiewicz, charakteryzując działalność poznawczą genjuszów, choć wyrazu: „intuicyjny" jeszcze tu nie używa. „Co to jest genjusz w człowieku? Jedna myśl, jedno słowo, a zda się błyskawica oblała cię światłem, widzisz, o czem ci się wprzód ani śniło, a przysiągłbyś, że to wszystko musiało być tak, a nie inaczej, i że inaczej być nie mogło" [1].

Aby intuicja mogła ujawnić się, mogła zacząć działać, niezbędne jest dopełnienie pewnych warunków. Pierwszym warunkiem jest uwolnienie ducha od skostnienia i wszelkich więzów, które nakładają na ducha doktryny [2]. Wszelka doktryna jest szkodliwa, gdyż skazuje prawdę na bezpłodność, przez to, że uwalnia nas od dalszej pracy. Praca zaś jest niezbędna nietylko dla tego, żeby prawdę zdobyć, lecz i dlatego, żeby ją utrzymać. Dlategoteż ewangelja „przyrównała prawdę do tych talentów, których nie możemy utrzymać, nie pracując na pomnożenie ich dorobkiem [3]". Aby poznać prawdę, trzeba się przygotować do tego nie nauką szkolną, lecz czynem, ofiarnością. Są to niezbędne, według Mickiewicza, warunki intuicyjnego poznania prawdy. „Od Pitagorasa", mówi Mickiewicz [4]: „wszystkie szkoły świeckie nie znały tej zasadniczej prawdy. W szkołach tych mniemają, że człowiek pyszny, płochy, próżny, a nawet skalany występkami, byle miał głowę wyćwiczoną, równie jest zdolny otrzymać z góry prawdę, jak surowy pustelnik, jak cnotliwy wódz, bijący się za ojczyznę, albo zacny ojciec rodziny, który pracą swoją żywi żonę i dzieci. My zaś wierzymy w to, że, aby pozyskać prawdę nową, trzeba pierwej pełnić prawdę dawną, stawać w jej obronie, złożyć dla niej ofiary".

Filozofja — jest to wielokrotnie wypowiadane przekonanie Mickiewicza — musi wyrastać ze źródeł moralnych, inaczej daje tylko pozór prawdy, a nie prawdę. Fałszywy mesjanizm wyrasta właśnie z pracy „umysłów silnych, wzlatujących w przyszłość, ale drogami nieprawemi, manowcami i przeto zbłąkanych" [5]. „Mędrcy, czyli cnotliwi (bo po grecku — sofos — znaczy i jedno i drugie), ludzie święci odkrywają wielkie rzeczy, filozofowie udają, że czynią to samo" [6]. Doskonalenie się wewnętrzne jest drugim warunkiem, niezbędnym, według Mickiewicza, żeby człowiek mógł osiągnąć prawdę. Intuicja rodzi się w człowieku, jako rezultat właściwego życia, wypełniania obowiązków. Dlatego też „tak niezmiernie trudno wytłomaczyć, co to intuicja, bo gdybyście wy pełnili wasze obowiązki, zapewneby ani gadano, ani rozprawiano o intuicji, tylkoby znano ją praktycznie. Ale, powtarzam, daru tego nie nabywa się inaczej, jak przez boleść" [7].

Cierpienie i chęć ofiary są trzecim warunkiem, niezbędnym, aby intuicja mogła się zrodzić.

---

1 Odyniec: Listy z podróży. Warszawa 1884. Str, 343.
2 Lit. słow. Tom IV, str. 17.
3 Lit. słow. Tom IV, str. 10.
4 Lit. słow. Tom III, str. 6.
5 Lit. słow. Tom III, str. 81.
6 Ibidem, str. 12.
7 Lit. słow. Tom IV, str. 33.

Cechą charakterystyczną wiedzy, zdobytej drogą intuicji, jest jej bezwzględna pewność. Pewność ta nie wynika ani z obserwacji faktów, ani ze ścisłości dowodów, ani z opinji innych osób, lecz płynie z wewnątrz, narzuca się, jako pewien stan uczuciowy, towarzyszący poznaniu. „Zdania całego świata“, mówi Mickiewicz[1]: „nie mogą obalić mojej wewnętrznej prawdy, i obojętną jest dla mojej wiary rzeczą, jak ją rodacy pojmują“. Oczywiście jest to pewność czysto subjektywna, i poczucie pewności jednego człowieka może być sprzeczne z poczuciem pewności innego. Jednakże zgoda powszechna nie może, zdaniem Mickiewicza, służyć za kryterjum prawdy, gdyż wiedza nasza ma za cel działanie, działać musimy codziennie, a nie mamy sposobu zasięgać codziennie powszechnego zdania[2].

Niema również żadnej metody rozumowej, którąby dawała rękojmię osiągnięcia prawdy. Aby pozyskać pewność wiedzy, niema innego środka, jak podnieść się w duchu[3]. Poznanie prawdy daje człowiekowi Bóg. Żadnego kryterjum prawdy objektywnego, poza człowiekiem leżącego, niema. Odczucie prawdy jest intuicyjne. Rękojmią prawdziwości pewnych twierdzeń jest pochodzenie ich od Boga. Jest tu podobieństwo do teorji poznania Descartes'a, dla którego rękojmią prawd wrodzonych jest doskonałość Boga, który nie może wprowadzać ludzi w błąd. Postulatem epistemologicznym wiedzy jest moralność Najwyższej Istoty.

Porządek moralny, jako oparcie dla wiedzy, jeszcze silniej występuje u Mickiewicza: musi istnieć sprawiedliwość. Ci, którzy cierpią i w męce dążą do prawdy, muszą ją osiągnąć; wymaga tego instynkt moralny i sprawiedliwość Boska. „A jeżeli jest co takiego“, mówi Mickiewicz[4]: „co może prawdę ściągnąć z wyż na ziemię, to zapewne nie są bez skutku te wniebogłosy, w których człowiek skupia i wystrzela całe swe życie. Mieliżby ci nieboracy, przez tyle set lat stale jękiem i płaczem żebrzący o prawdę, mniej być pewni jej osiągnięcia, niżeli uczeni spokojnie zagrzebani w książkach, albo ludzie, czerpiący światło z pism dziennikarskich?“ Prawda musi być osiągnięta, gdyż jest epoce dzisiejszej koniecznie potrzebna. Inaczej nie byłoby sprawiedliwości.

Intuicja istnieje nie tylko indywidualna, lecz również zbiorowa. I jedna, i druga wyrasta na tym samym gruncie: cierpienia i uwolnienia ducha od mądrości szkolnej. Aby intuicja mogła działać, należy uwolnić ducha od jarzma doktrynerów[5]. Toteż ci, „którzy w ważnych sprawach naginają lud do książek, utrudniają mu znalezienie prawdy“[6]. — Jak ludzie pojedyńczy zdolni są do poznania prawdy tylko o tyle, o ile cierpią, i jak my sami, „gdyby nam dobrze było na ziemi, dalecybyśmy zostali od prawdy“[7], taksamo i grupy ludzkie, i całe narody jedynie przez ból i cierpienia stają się zdolne do przyjęcia prawdy. Dlatego też „tułacze polscy, ogołoceni ze wszystkiego na ziemi, są pierwsi wezwani do przyjęcia prawdy, która ma opanować ziemię“[8]. Dlatego też lud prosty tak nieomylnie poznaje prawdę

---

[1] List Mickiewicza do hr. Wiktora Jundziłła z d. 26 stycznia 1842 r.
[2] Lit. słow. Tom III, str. 271.
[3] Ibidem, str. 275.
[4] Lit. słow. Tom IV, str. 17.
[5] Ibidem, str. 17.
[6] Ibidem, str. 103.
[7] List do p. Konstancji Łubieńskiej z d. 5 paźdz. 1847 r.
[8] Lit. słow. Tom IV, str. 124.

niedostępną uczonym, gdyż „lud to człowiek cierpiący, człowiek tęskniący, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików“ [1]. Na słowiańszczyźnie lud prosty, zwany ciemnym i nieoświeconym, jest „położony pod każdym względem najkorzystniej do przyjęcia prawdy“ [2].

Dzięki metodzie intuicji, możliwe jest poznawanie przedmiotów takich, których za pomocą innej metody poznać nie można, czy to dlatego że metoda ta jest z natury swej do tego rodzaju badań nieprzydatna, czy też, że jest tylko zbyt słabem narzędziem wobec ogromu zadania. W pierwszym wypadku intuicja, jako metoda, jest z natury swej odmienna od metody dyskursywnej, jest pozaintelektualna, w drugim wypadku jest tej samej natury, co metoda dyskursywna, jest tylko udoskonalonem narzędziem badania, narzędziem, które pozwala przeskakiwać kolejne etapy rozumowania i działać prędzej i pewniej.

J. Benda [3] rozróżnia dwie postaci inteligencji: pierwsza odnajduje stosunki między przedmiotami i działa drogą kolejnych aktów rozumowania, stopniowo i spokojnie, druga osiąga wiedzę jednym aktem poznania, raptownie i gorączkowo, jakby drogą wizji — jest to inteligencja intuitywna; jej metoda postępowania może być nazwana intuicją intelektualną. Ale możliwe jest jeszcze poznanie, którego źródła są pozaintelektualne, i pozaintelektualne są drogi, prowadzące do tych źródeł. Intuicja w rozumieniu Bergsona jest takiem pozaintelektualnem narzędziem poznania. W praktycznem jednakże użyciu przez Bergsona wyrazu intuicja Benda wyróżnia aż cztery znaczenia [4]: 1. intuicja jest to sympatja intelektualna, która ujmuje przedmiot sam przez się, a nie w stosunku do innych przedmiotów, 2. intuicja tworzy nowe kategorje, podczas gdy rozum zamyka wszystko w dawnych kategorjach, gotowych, 3. intuicja odnajduje sens w całem zbiorowisku faktów, w przeciwieństwie do prostego przyjęcia tych faktów i 4. intuicja jest to pęd życiowy, instynkt. Intuicja rozumiana w trzech pierwszych znaczeniach, stanowi czynność inteligencji, w czwartem znaczeniu jest pozaintelektualna. Intuicja Mickiewicza miewa również charakter dwojaki: albo czynności inteligencji, lecz bardziej doskonałej, bardziej szybkiej w działaniu i bezwzględnie pewnej co do prawdziwości osiągniętych rezultatów, albo też — częściej — charakter pozaintelektualny, charakter przeczuć, natchnień, płynących od Boga, czasem popędów do działania lub instynktu. Organem intuicji w tem drugiem znaczeniu jest nie umysł, lecz, jak mówi Mickiewicz, serce ludzi czujących [5]. Dlatego też rzeczy, niedostępne dla poznania specjalistów, objawiają się w różnych symptomatach każdemu, „kto czuje i myśli, kto wierzy w Opatrzność“ [6]. Istnieje, według Mickiewicza właściwy całym narodom instynkt odgadywania fałszu [7].

Gillouin [8] tak odróżnia działalność inteligencji od działania instynktu: „podczas gdy inteligencja nie ma nic wrodzonego, prócz form i stosunków instynkt jest typowem wewnętrznem poznaniem pewnych przedmiotów.

[1] Lit. słow. Tom IV, str. 24.
[2] Lit. słow. Tom III, str. 169.
[3] Julien Benda: Sur le succès du Bergsonisme. Paris 1914. Str. 108.
[4] Ibidem, str. 74.
[5] Mickiewicz: O ludziach czujących. Dzieła. Lwów, tom IX str. 34.
[6] Mickiewicz: Myśli o sejmie polskim. Dzieła, tom IX str. 69.
[7] Lit. słow. tom III str. 251.
[8] René Gillouin: La philosophie de M. Henri Bergson. Paris 1911 str. 36.

Podczas gdy inteligencja zna tylko to, co może uchwycić za pomocą zmysłów i poznaje tylko zewnętrzność, instynkt poznaje z odległości i od wewnątrz".

Intuicja Mickiewicza jest poznaniem wewnętrznem, lecz w innem znaczeniu. Intuicja Bergsona, o której mówi Gillouin, jest to wejście, drogą sympatji intelektualnej, wewnątrz przedmiotu zewnętrznego, intuicja Mickiewicza jest to wejście wewnątrz własnego ducha, celem znalezienia w nim prawd, dotyczących przedmiotów zewnętrznych. Prawdy te są w duchu ludzkim, należy tylko stamtąd je wydobyć. Sam wyraz: intuicja wskazuje, według Mickiewicza, że jest to wejście wewnątrz — intus itio; wyrazy bowiem nie są tylko, według Mickiewicza konwencjonalnemi oznaczeniami przedmiotów, lecz wskazują jeszcze ich cechy istotne. „Im głębiej człowiek kopie swojego ducha, „mówi Mickiewicz:" [1] tem więcej z niego wydobywa prawdy, bo tem więcej zbliża się do środka, przez który styka się z Bogiem". Z głębi ducha swego człowiek czerpie wiedzę rzeczy przyszłych. Jako przykład może służyć Karol Wielki [2], który widząc na morzu kilka łódek normandzkich, przeczuł odrazu grożącą Francji w przyszłości straszliwą napaść. „Skądże on brał tę wiedzę i tę moc, co mu nadawały działalność sięgającą tak daleko! Oto zachodził głęboko w samego siebie i tam czerpał siłę do wzniesienia się w górę" [3].

Z głębi ducha również czerpie człowiek wiedzę rzeczy spółczesnych, której mu zmysły dać nie mogą. Tak np. pani Rollisonowa wie, że syna jej męczą w więzieniu, i choć niewidoma, odnajduje na balu senatora, jako tego, który jest winien przelanej krwi syna. Poznawanie intuicyjne wydaje się Mickiewiczowi tak naturalnem, że dziwi się papieżowi, który o prześladowaniach Kościoła nie potrafił dowiedzieć się inaczej, jak z dzienników. Intuicja, według Mickiewicza, nie jest niczem nowem. „Kościół pierwotny szedł częstokroć za natchnieniem chwilowem, za popędem mimowolnym, działał, jak nazywamy, intuicyjnie [4]". Papież Pius V, jak mówi Mickiewicz [5], w dzień bitwy pod Lepante kazał odprawić nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo; choć żadnej wiadomości z miejsca bitwy nie miał, posiadał nieomylne przeczucie osiągniętego w tej chwili zwycięstwa. Jest to wyraźne widzenie rzeczy pomimo odległości przestrzennej, uniemożliwiającej zwykłe widzenie zmysłowe. Zmysły stanowią dla widzenia intuicyjnego przeszkodę:

Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś nie jedno wkoło siebie życie
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu [6].

Intuicję nazywa Mickiewicz czasem natchnieniem, czasem darem drugiego widzenia. Dar ten nie jest niczem więcej, niż odbieraniem potrąceń wewnętrznych, które potęgują w nas siłę duchową i pozwalają podnieść się do krainy wyższej, dla zwykłego poznania niedostępnej. Ten kraj dziedzina wierzeń religijnych — jest dostępny intuicji. Dzięki intuicji, możliwe jest, zdaniem Mickiewicza, poznanie świata niewidzialnego.

---

1 Lit. słow. tom III, str. 264.
2 Ibidem tom IV str. 15.
3 Ibidem str. 15.
4 Ibidem str. 40.
5 Ibidem str. 52.
6 Dziady. Paryż, 1870. Dzieła tom II str. 255.

Według Bergsona, intuicja służy do celów metafizyki, do badania bytu, jaki jest sam przez się, i jaki nie może być poznany przez intelekt. Intuicja Mickiewicza wprawdzie jest również narzędziem poznania przedmiotów, dla intelektu niedostępnych, ale tym przedmiotem nie jest byt sam przez się, niezależny od właściwych umysłowi ludzkiemu form poznania, lecz co innego. Ujawnia się tu właściwe wogóle dla mistyków dążenie do poznania świata niewidzialnego, świata duchów oraz istotny dla światopoglądu polskiego praktyczny charakter filozofji.

Świat niewidzialny poznaje się za pomocą intuicji. Ponadto, intuicja służy nie tylko do badania, do poznawania prawdy dla niej samej, lecz jeszcze w większym stopniu do działania na podstawie zdobytej prawdy, do wcielania jej w życie czynem. I poznanie wielkich prawd, i czyn, który ma je urzeczywistnić wyrastają z jednego źródła, z głębi ducha ludzkiego. „W świecie ducha", mówi Mickiewicz: [1] „jest kraina tajemnicza, do której trzeba udawać się po to ziarno nasienne, z któregoby można rozplenić moc, życie i wiedzę". „Ten sam pierwiastek, co wydaje bohaterstwo, mądrość prawodawczą, jest zarazem źródłem odkryć na polu umiejętności" [2]. „Odkrycia, czas to już poznać, nie są bynajmniej naturalnym wypadkiem cywilizacji, nie zależą zgoła od instytucji, zakładanych dla rozwijania i postępu nauk: biorą one początek poza obrębem rachub umysłu, górują nad umiejętnościami całą wysokością ducha... Pierwiastkiem rodzinnym wszelkich wynalazków rozumowych jest natchnienie zwyż".

Typowy przykład intuicji skierowanej ku celom praktycznym daje Mickiewicz, opowiadając o Ksenofoncie [3], który nie będąc wojskowym, pewnego poranku obudził się z gotowym planem ocalenia od zagłady 10 tysięcy Greków, otoczonych przez nieprzyjaciół w głębi Azji, i plan ten znakomicie wykonał. „Jednej chwili [4] Ksenofont ujrzał swoje powołanie, poznał swoje obowiązki i odrazu wyuczył się sztuki naczelnego wodza".

Według Mickiewicza, intuicja odgrywa w dziejach narodów przodującą rolę. Ona daje myśl, która wyznacza kierunek przyszłości. Od niej zależą najlepsze i najważniejsze czyny. „Wszystko", mówi Mickiewicz [5] do Francuzów: „cokolwiek wielkiego i pięknego macie w waszych dziejach, zwraca was w krainę intuicji, t. j. w krainę wewnętrzną ducha". Intuicja, jak było już mówione, służy do poznania przedmiotów, przekraczających zdolność poznawczą intelektu. Jednym z takich przedmiotów (oprócz świata niewidzialnego) są dzieje narodów. Życie narodów trwa wieki i na podstawie wieków tylko można je sądzić, rozum zaś, według Mickiewicza, zbyt pogrążony jest w sprawach teraźniejszości i w rzeczach zmiennych, aby do badania rzeczy wiecznych mógł służyć. „Rozsądek", mówi Mickiewicz: „czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzie spraw dotyczących wieków i pokoleń" [6]. „Zawsze byłem przekonany, że rozsądek, bardzo potrzebny w życiu prywatnem i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołężny jest i zgubny, kiedy wyrokuje o środkach, tyczących się sprawy narodów. Bo rozsądek liczy pożytki na mie-

[1] Lit. słow. tom IV, str. 16.
[2] Ibidem, str. 152.
[3] Ibidem str. 14.
[4] Ibidem, str. 14.
[5] Ibidem, str. 15.
[6] O ludziach rozsądnych. Pielgrzym Polski z d. 27 maja 1833 r.

siące i lata, a życie narodów obejmuje wieki. Na drodze więc politycznej uczucie tylko ludzi poruszać, a powinność kierować powinna" [1]. I uczucie, i powinność są tu źródłem czynu. Intuicja czynu, który ma z nich wypłynąć, jest natury pozaintelektualnej, może nie wyrażać się w sądach, a więc nie dawać wiedzy właściwej. Jest to tylko instynkt tego, co należy czynić, a nie — źródło poznania.

Poznanie intuicyjne przeto ma charakter praktyczny. Jako metoda, ma na celu wskazanie drogi do właściwego czynu, jako zrealizawane poznanie, jest poznaniem zagadnień historjozoficznych, których rozwiązanie wskazuje misję historyczną narodu.

Warszawa. *Ignacy Gliksman.*

WALERY ŁOZIŃSKI JAKO KOMEDJOPISARZ.

Rozmaicie tłumaczono sobie dlaczego Łoziński, autor „Zaklętego dworu", przerzucił się do komedji. Przypuszczano, że skłoniły go do tego spory z Dobrzańskim, redaktorem „Dziennika Literackiego", w którym Łoziński był współpracownikiem, dopatrywano się i innych powodów. Że wszystkiego jednak najbardziej słusznem byłoby przypuszczenie, że do komedji pchnęła go miłość do Safirównej, artystki teatru skarbkowskiego we Lwowie, dla której właściwie sztuki były pisane. Tak czy inaczej, w każdym razie wkrótce po ukazaniu się „Szaraczka i karmazyna" powstała jego pierwsza komedja p. t. „Verbum nobile". Właściwie nie pierwsza komedja, jakby sądzić należało z listu pisanego do rodziców 21 maja 1857 r.: „powieścią, którą puszczę teraz w świat będzie Człowiek bez imienia, potem Szlachcic karmazynowy, wkońcu Grajek komedja" (rks. dr. W. Łozińskiego). Jednak o komedji jego p. t. „Grajek" nie mamy żadnej wiadomości i dlatego bez najmniejszej wątpliwości powiedzieć można, że pierwszym utworem dramatycznym było „Verbum nobile", grane w teatrze skarbkowskim 21 maja 1856 r. (zob. afisz współczesny). Tytuł miał być początkowo inny, a mianowicie „Albeńczyk w spodnicy", zaniechany jednak za radą Zacharjasiewicza, jak twierdzi Karol Estreicher w swoich „Zapiskach" z 25 grudnia 1858 r. (rks. Stan. Estreichera [2]). Komedję odegrano przy najlepszej obsadzie, jaką wówczas teatr skarbkowski posiadał, zgodnie z życzeniami autora, jak się okazuje z ulotnej zapiski Łozińskiego znajdującej się w papierach po nim pozostałych (rks. dr. W. Łoz.), a co jeszcze nasuwa przypuszczenie, że komedja była napisaną wedle zgóry powziętego planu rozkładu ról. Wspomniana ulotka wskazuje również, że „Verbum nobile" miało pierwotnie szersze rozmiary i dopiero po napisaniu, bodaj że po oddaniu rękopisu do teatru, została skróconą [3]. Trudno jednak powiedzieć co było przyczyną skrócenia,

[1] O projekcie dziennika francuskiego. Dz. wsz. Lwów. Tom IX, str. 64.

[2] W „Zapiskach" Estreicher pod datą 21 paźdz. 1860 zaznacza, że Łoziński miał „Verbum nobile" przerobić na komedję ludową p. t. „Bakałarz i druciarz, ale rozkład ról, na rękopiśmiennej jego ulotce nie wskazywał na jakąkolwiek możliwość podobnej przeróbki, ponieważ brak w nim obu postaci tytułowych (bakałarza i druciarza).

[3] Zaznaczono tutaj o sześć osób więcej, a mianowicie, Jadwiga Zaruska, stolnikowa ryczychowska, Michał, syn miecznika oparskiego, Żorż, kamerdyner wojewodzica (w tekście drukowanym mowa o skarbnikowiczu łotarzewskim), Maciej, pajuk cześnika (w tekście

czy szło tu o żywsze tempo akcji, czyli też o silniejsze uwydatnianie fabuły, niewiadomo, prawdopodobnie jednak sztuka na tem nie ucierpiała. Tak czy inaczej „Verbum nobile", mimo że naogół nie posiada większej wartości literackiej, zyskało powodzenie, a przy ówczesnym repertuarze sceny skarbkowskiej, zmuszonym do rywalizacji z drugim teatrem lwowskim, niemieckim, stanowiło dorobek dość poważny. Z drugiej strony prasa robiła teatrowi zarzut, że posługuje się repertuarem obcym, dlatego też zapewne chętnie zgodzono się wprowadzić na scenę komedję Łozińskiego, znanego już wówczas powieściopisarza [1].

Łoziński był przez pewien czas recenzentem „Dziennika Literackiego", przypuszczać przeto należy, że ze sceną był dobrze obznajomiony [2]. Otóż w swoich recenzjach zwraca on najmniej uwagi na sam dramat i sposób przeprowadzenia akcji, mówi wyłącznie o grze aktorów i dlatego, jak na tej podstawie sądzić należy, i jego komedje powinne być rozpatrywane raczej ze stanowiska ich sceniczności. Otóż pod tym względem „Verbum nobile", jak na ówczesne czasy, nie jest bez znaczenia, a sukces jaki osiągnęło na premjerze, wskazuje, że mogła się nawet wybijać na stanowisko pierwszorzędne w repertuarze skarbkowskim [3]. Sztukę można zaliczyć do rodzaju komedji obyczajowych o charakterze narodowym, z pewną domieszką farsy. Akcja rozgrywa się za czasów Stanisława Augusta, zaś „Niebezpiecznego człowieka", drugiej jego sztuki, gdzieś wkrótce po r. 1812, a więc po powrocie Napoleona z Moskwy. Z epoką Stanisława Augusta poznał się Łoziński przez przygotowanie Turowskiemu do „Bibljoteki polskiej" wzorowych wydań pisarzy polskich, przy tej zaś sposobności zaznajomił się z komedją Zabłockiego, ściśle mówiąc z „Zabobonnikiem" i „Fircykiem w zalotach", które jako osobny tom wydał Turowski w r. 1856. Język staropolski znał dość dobrze, posługiwał się nim już w swoich opowiadaniach biegle (np. w „Procesie o dziwotwór", w którym bohaterem jest Liwurda, główna postać z „Verbum nobile", albo też w „Panu skarbniku drohuruckim"). W „Verbum nobile" nietylko starał się archaizować język, dawał imiona charakterystyczne, ale również tworzył sytuacje zastosowane do kolorytu czasu, nawet w dykcji i przysłowiach dążył do podkreślenia strony obyczajowej. Jeżeli

---

strukczaszego), 1 szlachcic chodaczkowy i drugi szlachcic chodaczkowy; nadto zaszła zmiana w nazwiskach i godnościach występujących osób: Marcin Tarnorucki stolnik, pierwotnie zwał się Dyzma Rogala skarbnik rabszewski, Wierzchalina Dręgalska podsędkowa — Kordula Kuszubawska podstolina, Anna — Aniela, Chryzanty Zazulicki strukczaszy — Nikodem Godzimba cześnik oparski, Jerzy Krychowski skarbnikowic łotarzewski — Władysław Przybuski wojewodzic sandomierski, Liwurda był regentem a nie miecznikiem, Cieciura zwał się Gerwazy a nie Bonifacy.

[1] „Ma to być licha sztuka — pisał K. Estreicher w „Zapiskach" z 24 marca 1858 r. — materjał dobry, ale obrobienie słabe, styl przepełniony archaizmami. Łoziński zentuzjazmowany przyjęciem, bo go wywoływała galerja. Przed widowiskiem był bardzo niespokojny i przesiedział czas za kulisami". „Wielkie zajęcie wśród publiczności — potwierdza Pepłowski — wywołała jednoaktowa komedyjka Łozińskiego" („Teatr polski we Lwowie", Lwów 1879, str. 255).

[2] Mamy pewność jedynie co do dwóch jego recenzji, a mianowicie jednej omawiającej Scribego „Estellę" i Korzeniowskiego „Fabrykanta" (Dzien. Lit. 1857, nr. 126) oraz Scribego „Wojnę kobiet" (nr. 127), ponieważ obie są sygnowane; natomiast jedynie na podstawie analizy stylowej i technicznej można mu bez poważniejszych zastrzeżeń przypisać recenzję „Angelo Malipieri" W. Hugo (nr. 129), Brasibas'a i Nus'a „Ubodzy w Paryżu" (nr. 133) oraz Kamińskiego „Staroświecczyzny" i „Postępu czasu" (nr. 136).

[3] Zob. recenzje Wolskiego w „Dzien. Lit." 1858, nr. 37 i 38, K. Widmanna w „Kronice Wiadomości Zagranicznych i Krajowych", Warszawa 1858, nr. 126 i 127.

pod tym względem szedł utartą drogą dawnej komedji, to wcale jej nie naśladował, gdy tak w jednej jak i drugiej dążył do intrygi, a nie, jak to widzimy u Bohomolca, Kossakowskiego, Niemcewicza, dla których akcja była tylko środkiem do charakterystyki satyrycznej. To jednak bynajmniej mu nie przeszkadzało, że „Zabobonnik" Zabłockiego jest komedją charakteru, a „Verbum nobile" niczem innem jak tylko streszczeniem komedji Zabłockiego, ale czy ktokolwiek powie, że zabobonność Strukczaszego jest konstrukcyjnym motywem sztuki Łozińskiego? Bynajmniej, bo przecie motyw ten służy jedynie do tego, aby akcję rozwinąć, p. Liwurdę pokazać widzowi jako „Albeńczyka w spodnicy", jakby na podstawie poprzednio planowanego tytułu bez żadnej wątpliwości należało sądzić. Pokrewieństw z „Zabobonnikiem" nietrudno się dopatrzeć. Z aktu pierwszego komedji Zabłockiego, niejako jej ekspozycji, okazuje się, że Anzelm powiadomiony o tajnem małżeństwie Damona i Melissy postanowił je rozerwać i syna ożenić z jakąś p. Bogacką. Damon zwraca się przeto o pomoc do Filutowicza, służącego i Reginki, rządczyni domu. Filutowicz przypomina sobie, że Anzelm jest bardzo zabobonny, postanawia to wyzyskać, nastraszyć go różnemi fatalnemi wypadkami i wytłumaczyć, że ściąga na swój dom a przedewszystkiem na siebie wielkie niebezpieczeństwo z tego powodu, że stara się zerwać małżeństwo syna przez Boga i ludzi pobłogosławione. Gdyby to nie skutkowało, postanowiono wmówić w niego chorobę, również jako skutek jego bezwzględnego postępowania z synem. Taką jest ekspozycja aktu pierwszego. W „Verbum nobile" niema mowy o małżeństwie Anny i Jerzego, ale wiemy o ich miłości, którą mają zerwać matrymonjalne zamiary Strukczaszego. Aby temu zaradzić Cieciura sprowadza Liwurdę, znanego z wielkiej krotochwilności i opowiada mu o zabobonności Strukczaszego, a to daje autorowi taki sam pomysł, jaki przyszedł do głowy Filutowiczowi. Istotnie Anzelma spotyka wiele nieszczęść, gdy jednak mimo wszelkich tłumaczeń nic nie pomogło, sprowadzono wróżkę, którą jest przebrana Melissa. Aby wróżka zyskała w oczach Anzelma większą wiarę, Filutowicz ostrzega go przed jej oszustwami. Wróżka tłumaczy mu, że wkrótce po przeprowadzeniu rozwodu syna spotka go nie mniej nie więcej jak tylko śmierć. Tosamo w komedji Łozińskiego. Strukczaszego spotyka wiele niepomyślnych wypadków, które bardzo niekorzystnie tłumaczy mu Cieciura, ale gdy i to nie zdołało go zachwiać w zamiarach małżeństwa z Anną, zjawia się wróżka, którą jest znowu przebrany Liwurda. Otóż wróżka czyta z ręki Anny i tłumaczy, że będzie bardzo szczęśliwą, ale dopiero z drugim mężem, bo pierwszy w dwa tygodnie po ślubie umrze. Usłyszawszy to Strukczaszy zwraca Stolnikowi verbum nobile i wszystko, jak w komedji Zabłockiego, kończy się pomyślnie.

„Niebezpieczny człowiek" ma intrygę znacznie słabszą. Nie jest to właściwie ani komedja intrygi ani charakteru. Wartość pewnego rodzaju posiada jedynie zakończenie, dzięki pewnej dozie liryzmu wzruszeniowego. Wreszcie dodać należy, że w obu komedjach charaktery są gotowe scen charakterystycznych brak, w jednem tylko miejscu spotykamy się z autocharakterystyką (Liwurda).

Zachęcony powodzeniem Łoziński przetłumaczył a właściwie przerobił komedję Töpfera „Ich bleibe ledig„ na „Parafjankę we Lwowie", którą wystawiono 2 czerwca 1858 r. Że podjął się przeróbki sztuki średniej wartości autora, do tego zapewne skłoniła go pewna aktualność fabuły, zwłaszcza

postać komornika, o którym zawsze z przyjemnością pisał (niemieckiego Wajdmanna przerobił na Czaczałę). Naogół sztuka przeszła bez wrażenia i możliwe, że to właśnie zniechęciło go na jakiś czas do dalszych prób dramatycznych, bo powrócił znowu do powieści. Dopiero w r. 1860 po artykule K. Estreichera pt. „Dramat polski w ostatniem pięcioleciu", wykazującym, że o powodzeniu teatru w dużym stopniu decyduje odpowiedni i starannie dobrany repertuar, zwrócił się Nowakowski do Łozińskiego o napisanie jakiejś sztuki (zob. „Zapiski" K. Estreichera z 8 paźdz. 1860 r.). Łoziński zgodził się na propozycję i rozpoczął pracę nad jakąś sztuką „obszerniejszej treści", jak znowu dowiadujemy się od Estreichera. („Powieściopisarze w Galicji". Bibl. Warsz. 1860/I. str. 626). Sztuki tej tytułu nie znamy, ale w papierach pozostałych po Łozińskim (rks dr. W. Łoz.) zachował się z niej fragment, tzn. cała scena czwarta z aktu pierwszego (scena piąta wogóle nie została napisaną). Ten początek aktu pierwszego powstał zapewne w grudniu 1860 r. Jak się okazuje z zachowanego fragmentu akcja sztuki miała się znowu rozgrywać za czasów Stanisława Augusta. Z postaci znamy tylko skarbnika i cześnika, wiemy, że w scenie piątej miał występować rejent, w trzeciej podstolina. Scena czwarta jest dialogiem między skarbnikiem a cześnikiem i o tyle ciekawą, że pozwala nam na odtworzenie przypuszczalnej treści komedji, a przynajmniej jej zasadniczych motywów. Miała ona posiadać charakter wybitnie obyczajowo narodowy. Dialog między cześnikiem a skarbnikiem (wypełnia całą scenę V) pisany w stylu staropolskim. Treścią sztuki, a właściwie jej zasadniczym motywem, był antagonizm dwóch światów: z jednej strony konserwatyzm staroszlachecki, z drugiej partja reformatorska, wykształcona na wolterowskim encyklopedyźmie. Oczywiście był to motyw stary, znany naszej komedji i powieści, przedewszystkiem z „Powrotu posła" i „Dwóch Sieciechów" Niemcewicza, który wystąpił jako przeciwnik staroszlachetczyzny, opierającej się zbawiennej dla kraju reformie. To był jeden wzór, który Łozińskiemu przyświecał. Wiadomo z drugiej strony, że Łoziński zachwycał się Rzewuskim, który występował, jako laudator temporis acti. Łoziński, rozkochany w „obyczajowości domowej" (jakby powiedział Michał Grabowski), czego dał dowód w swoich opowiadaniach, trudno przypuszczać, aby i obecnie zmienił swoje zapatrywania, (o stronę polityczną w tym wypadku zupełnie mu nie szło, ale o temat artystyczny). A przecie z wszelkiem prawdopodobieństwem jako wzór do tej ostatniej komedji miał mu służyć „Powrót posła". Przeciwstawienie dwóch światów nasuwało jeszcze raz wdzięczne pole — jeżeli będziemy pamiętali o „Szaraczku i karmazynie" — do wywołania efektów i motywów, których zawsze w swoich utworach poszukiwał, zwłaszcza, że po wzory nie potrzebował daleko sięgać. Tak czy inaczej, to właśnie przeciwstawienie dwóch światów miało być motywem konstrukcyjnym tej ostatniej, niedokończonej jego komedji. Drugim motywem, ubocznym, byłaby ucieczka siostrzenicy skarbnika, która prawdopodobnie miała być wzorowaną na jednym z tych typów, jakie np. spotykamy w „Modnej żonie" Krasickiego, albo też w rodzaju sentymentalnej, na Roussie i Jungu wykształconej, starościny z „Powrotu posła" (sprawę trudno roztrzygnąć). Jak sądzić należy z oburzenia skarbnika będzie ona stronniczką cześnika. Charakterem niejako dekoracyjnym byłaby podstolina, typ znany z „Verbum nobile". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że potem znalazłaby się jakaś para zakochanych, przeszkody, konflikty i różnego rodzaju nieszczę-

ścia, nieodzowne zwłaszcza w komedjach o charakterze molierowskim. Ale to już wszystko co wogóle można powiedzieć o tej niedokończonej, a bezwarunkowo najlepszej komedji Łozińskiego. Do pracy wziął się z rozmachem, przy obfitym zasobie znajomości języka i obyczaju staropolskiego, niestety przedwczesna śmierć nie pozwoliła na jej wykończenie. W każdym razie na pole komedji wstępował obecnie ze znacznie większą znajomością techniki dramatu, i dlatego śmiało powiedzieć można, a twierdzenie to nasuwa również zachowany fragment, kto wie, czy po tej próbie komedja nie byłaby go na czas dłuższy oderwała od powieści.

Kraków. *Adam Bar.*

O IDEĘ MESJANICZNĄ WORONICZA.

NA MARGINESIE ROZPRAWY PROF. IGN. CHRZANOWSKIEGO [1].

Główny zrąb myśli prof. Chrzanowskiego w pomienionej rozprawie wydaje się mi mocno ugruntowany na podstawie faktycznej. Dodam nawiasem, że jest mi niezmiernie miło stwierdzić niejedną zbieżność między poglądami prof. Chrzanowskiego a twierdzeniami, wyrażanemi przez niżej podpisanego w artykule, sąsiadującym z jego rozprawą w tychże „Studjach staropolskich“ [2]. Co do pewnych punktów rozprawy mam jednak zastrzeżenia. Zacznę od szczegółów mniej istotnych.

Ustaliła się już w literaturze o Woroniczu teza, że w „Świątyni Sybilli“ zadłużył się Woronicz bardzo mocno u jednego z myślicieli wieku oświeconego, Volney'a („Stud. starop.“ s. 656). Tę tezę Wład. Ćwika o wpływie „Ruin“ na „Sybillę“ należy poddać rewizji. Zdaniem mojem Woronicz nic nie jest dłużen Volney'owi. Lecz na roztrząsanie tej sprawy trzeba poświęcić osobny artykuł. Drugą kwestją jest przypuszczalna interpolacja ustępu o „pielgrzymie“ do tekstu „Zjawienia Emilki“. Ma to być dodatkiem z czasów Księstwa Warszawskiego (l. c. 660). „Więc i pielgrzym czterykroć w szaty przestrajany, — Prawem okiem i lewem od różnych widziany, — Zjawił się przy zamierzchłych świętych ślubów górze, — Spełnił ślub, sam wylenił w odmłodniałej skórze“. Miałoby więc to wszystko stosować się do narodu „wylenionego“ i „odmłodniałego“. Cóżby to jednak była „świętych ślubów góra“, jeżeliby już różne cechy pielgrzyma wydawały się nam zrozumiałemi? Ażeby wyjaśnić znaczenie ustępu, trzeba uprzednio wziąć pod uwagę następujące momenty: Po pierwsze, według spostrzeżenia prof. J. Ujejskiego (w wykładach uniwersyteckich) zarówno ten ustęp, jak inne, z nim związane, zaczerpnięty został z profecji księdza Marka (zob. „Poezja barska“, oprac. Kaz. Kolbuszewski, Bibljot. Narodowa, str. 99—100). Mamy tam i pielgrzyma składającego śluby, i „Cną górę, złotem otoczoną kołem“, i feniksa, i kolor biały, a wszystko to w związku z powrotem na ziemię złotych wieków... Szczegóły te, jak się rzekło, przeszły do „Zjawienia“ w innej nieco kombinacji, i Woronicz nadaje im swoiste znaczenie. Powtóre,

[1] Ign. Chrzanowski: Idea mesjaniczna Woronicza. Studja staropolskie księga ku czci Al. Brücknera. 1928. Str. 655—669.
[2] A. Drogoszewski: Elementy XVIII w. w historjozofji Woronicza. Str. 639—654.

stwierdzić należy, że Woronicz nieraz przenosi ustępy z jednego utworu do drugiego, niekiedy bez zmiany, kiedyindziej parafrazując je, lecz pozostawiając ich znaczenie. W ten sposób na niejeden zagadkowy szczegół pada nieraz jasne światło z innego kontekstu. Wiadomo, że całe ustępy „Zjawienia" przeszły niemal nietknięte do „Sybilli". Przeszedł również i Feniks. Lecz wciągu czterech lat, dzielących powstanie „Sybilli" od powstania „Zjawienia" (1797 i 1801) zmieniły się okoliczności, i przepowiednie musiały być nieco zmodyfikowane. Już „pielgrzym" nie mógł się zjawić przy „ślubów górze" (na wzór Mojżeszowej), nie mógł odnowić ślubów z narodem. Bo i w „Sybilli" mamy owego pielgrzyma, wielekroć w różne szaty przestrajanego, różnie prawem i lewem okiem przez różnych widzianego.

A ten co znaczy? w moje (t. j. królewskie) znamiona przybrany,
Chwiejnym, i różnie z różnych stron widziany
Cóż on za jeden? Wszyscy raz go wysławiają,
Drugi raz nań przeklęstwa okropne miotają.
Dokąd że go prowadzą? dokąd przy tych wozach...

Król Stanisław August.

W „Zjawieniu" marzy Woronicz o bardzo rychłem odrodzeniu Polski. Nim skona olbrzym osiemnasty (wiek osiemnasty). Wierny królowi oczekiwał, że znów posłyszy okrzyki: naród z królem, król z narodem. Daje to również pewną wskazówkę, co do czasu powstania „Zjawienia". Słowa, dotyczące „pielgrzyma" były napisane przed śmiercią Stanisława Augusta.

Przechodzę do punktu najistotniejszego, do interpretacji wizji w „Zjawieniu". Konstelacje zodjaku stają się dla Woronicza symbolem stosunków europejskich i w pewnym momencie zapowiedzią tego, co ma się stać niebawem na ziemi. „Zupełnie jasną jest rzeczą, powiada prof. Chrzanowski, że Wodnik to Anglja... Strzelec — Prusy, Niedźwiedzica — Rosja, a Bliźnięta — Polska i Litwa" i dalej: „zwycięstwo Bliźniąt, pociągające za sobą odrodzenie białopiórego Feniksa, to proroctwo zmartwychwstania Polski od morza do morza („Wstał Feniks białopióry... A sława białopióra od morza do morza — Nowym blaskiem wzrastała...") (Stud. starop. 660). Na Wodnika, Strzelca i Niedźwiedzicę zgoda. Ale Bliźnięta — nie jest to Polska i Litwa. A taka czy inna interpretacja tego symbolu pociaga za sobą daleko sięgające konsekwencje. Bo jeżeli to Polska i Litwa, to wskutek tego, że przez Bliźnięta Bóg chce w Europie całej i złe wyplenić i złote wrócić czasy, rola dziejowa Polski jest wyolbrzymiona. Jeżeli zaś tak nie jest — w „Zjawieniu" Woronicz nie wypowiedział się jako mesjanista (a więc i w „Sybilli" nie). Utożsamieniu Bliźniąt z Polską i Litwą staje na przeszkodzie wynikająca stąd sprzeczność. Jeżeli odrodzenie Feniksa białopiórego, t. j. Polski, uwarunkowane jest przez zwycięstwo Bliźniąt t. j. Polski i Litwy, cóżby to miało znaczyć? Jeżeli Polska zwycięży, to zmartwychwstanie? Ale Bliźnięta już dokonywają niezwykłych czynów. Niezrozumiałe byłoby zresztą rozszczepienie znaczenia jednego przedmiotu na dwa symbole. Najwyraźniej Bliźnięta a Feniks to są dwie różne rzeczy. A że Feniks białopióry (orzeł biały), zmartwychwstający z popiołów, jest Polską — to jest zupełnie pewne. Ten sam symbol ukazuje się zresztą i w zakończeniu „Sybilli". Wynika stąd, że znaczenie drugiego symbolu musi być w inny sposób rozwiązane. Przyjrzyjmy się bliżej czynom Bliźniąt. Zodjak dzieli się na dwie strefy, inaczej półsfery. Na jednej z nich szerzy się wrzawa, sprawiona przez Bliźnięta, które dały się we znaki Lwu, Koziorożcowi, Baranowi

i t. d. Zobaczmy, z kim że to właściwie staczają Bliźnięta zwycięskie walki... Niestety, symbole nie są jasne. Spróbujmy jednak. Nie miały należytego pobaczenia „wsteczne Raki, Wciągnione od Wodnika pod zaczepne znaki. Więc też nic nie pomogły chwatkie kleszcze złote, Ni zalewem warowne nory niskobłotne". Czyż to nie Holandja? Że Wodnikiem jest Angja, to zaznacza prof. Chrzanowski. Pomijając inne symbole, zatrzymamy się nad tym „W odmęcie tych rozruchów sama rybołowna Siedziała Panna, skromną postacią szanowna, Siedmiogórnym na Skale otoczona kołem". Skała Piotrowa, Piotr „rybołowny", siedmiogórne koło, Rzym, państwo kościelne. „Gdy się na jednej Strefie ta wrzawa szerzyła... Chmurzyło się półsferze drugie Zodjaku... Cóż tam jest na tem drugiem półsferzu? Tam się rozlega Niedźwiedzica północna — Rosja. Tam z poboczy „Odyniec gnuśnym snem przespały I groźnym Niedźwiedzicy mrukiem oszumiały" — Turcja. Inaczej, przedstawia poeta w wizji stosunki europejskie, a Europę podzielił na dwa półsferza, Zachód i Wschód. Na jakiem półsferzu działają Bliźnięta? Na zachodniem. Któż tam sprawiał „wrzawę" na schyłku wieku XVIII? Czy nie była to Francja? Zapasy Bliźniąt mają szczególne przeznaczenie, bo niebo „chcąc przez nich zło wyplenić, złote wrócić czasy, I w świetniejszej ród ludzki zaplenić postaci, A przyrodniem ogniwem wszystkie związać braci... Trzykroć łysnęło ogniem z gór wyniosłych". Burza. I znowu któż to wzniecił burzę rewolucyjną w tym czasie? Kto głosił hasła powszechnego odrodzenia i powszechnego braterstwa? Lecz teraz wspomnijmy o Feniksie. Kiedy powstanie? Oto na niebie dzieje się to wtedy, gdy Bliźnięta „z jednej Osi na drugą swe przenieśli prawa..." „Zjawienie" powstało już po śmierci Katarzyny (17 wrześn. 1796), jak widać z ustępu do niej się stosującego (Sprośnica babilońska, spojona krwią świętych z nóg się potaczała, „Była, nie jest, i gdzie się, niewiedzieć, podziała"). Termin ad quem wyznacza wzmianka o królu Stanisławie Poniatowskim, co do którego Woronicz spodziewa się, że odnowi ślub z narodem (um. 12 lut. 1798 r.), i inna o Rzymie, gdyż Woronicz oczekuje jeszcze zgody między Panną a Bliźniętami (Rzym zajęto 15 lut. 1798 r.). Z tego widać, że data „Zjawienia" przypada na r. 1797. Data ta odpowiada i miejscu, jakie utwór zajmuje między „Sielanką Elizy" (1793 r.) a „Adolfek do mamy" (1799) i okolicznościom domowym, we wszystkich trzech utworach poruszanym. Otóż w r. 1797 każe poeta Emilce widzieć w Zodjaku już to, co na ziemi dopiero stać się miało. Oczekuje, że Bliźnięta swe prawa (odrodzenie ludzkości, braterstwo) przeniosą z jednej osi na drugą, wschodnią. Oczekuje zmiany losów Polski od wstrząśnień, spowodowanych rewolucyjną Francją. Prowadzi go to do szczególnej pobłażliwości względem „pierwszych błędów dzieci niedorosłych"; nie wątpi o tem, że niebo błędy te zetrze, on, który niezmiernie surowo osądza właśnie w „Zjawieniu" stronnictwo radykalne w epoce powstania Kościuszki. Bo cóż znaczą błędy, jeżeli ostatecznie „przestrzeń okręgu, na czas rozdmuchniona, rdzy pozbywszy, wyda nowe cuda z łona". Poeta przeczuciem i tęsknotą przywoływał w r. 1797 zastępy francuskie na ziemię polską, co się stać miało dopiero w dziesięć blisko lat. Współcześnie buduje i Dąbrowski plany pokrewne.

A teraz „Sybilla" w r. 1801. Nie rozstaje się poeta z swą wiarą i nadzieją. W zakończeniu „Sybilli" znów zwrot do burzy rewolucyjnej, która wprawdzie wstrząsła ziemią „ognia i wody przelotem", ale oczyściła i ziemię i powietrze. Obecnie, już gasną błyskawice, już błąd z prawdą, gwałt z słu-

snością kończy zapas srogi; lecz hasła — odrodzenia, wolności, braterstwa, zbliżają się do urzeczywistnienia. I nietylko dla ludzkości wogóle, ale specjalnie dla Polski także skutki będą zbawienne „A gdy i wasze kąty spłonęły w tej burzy, Azaż się nowy Feniks z popiołów wynurzy". Jak w „Zjawieniu..." Błyskawice idą z daleka — i oto Feniks z popiołów wylatuje...

Cóż stąd wynika? Oto zdobywamy ważny szczegół, dotyczący poglądów Woronicza na najbliższą przyszłość kraju i na drogę, która do zmartwychwstania prowadzi. Dalekim był wielce od orjentacji rosyjskiej, mimo że 24 marca 1801 r. zaszła zmiana panowania w Rosji, mimo związków swych z domem Czartoryskich i tej okoliczności, że ks. Adam jest najbliższym przyjacielem Aleksandra. Okoliczność tę uznaje zresztą za objaw łaski bożej dla Polski... „Bóg tknięty i teraz waszemi skargami, Wspomniał, żeście mu miłych przodków potomkowie". Stosować się musi to wyrażenie do określonego zupełnie wypadku. Istotnie, w poświęceniu „Sybilli" księciu generałowi Ziem podolskich daje do tych wierszy jakby komentarz, mówiąc o Askanim, że ten „słodsze gniazdu swemu niosąc odetchnienie Tlejącą sławy zorzą Arktury rozgrzewa". A mimo to oczy zwraca wciąż ku Zachodowi.

Drugi wniosek, jaki się da wysnuć z poprzednich zestawień, będzie negatywny. Jeżeli definjować jako mesjanizm myśl o powołaniu narodu do służenia ludzkości, to Woronicz ani w „Zjawieniu" ani w „Sybilli" nie jest mesjanistą w stosunku do Polski. Narodem powołanym do służby ludzkości jest nie Polska, lecz Francja.

Warszawa. *Aureli Drogoszewski.*

M A T E R J A Ł Y.

PIERWSZA REDAKCJA BAJKI A. MICKIEWICZA „KOZA, KÓZKA i WILK".

W notatniku A. Mickiewicza, zawierającym m. in. pierwotny tekst „Zdań i uwag", znajduje się także autograf bajki, pomieszczanej w wydaniach p. t. „Koza, kózka i wilk", w rękopisie zaś zatytułowanej „Koza i wilk, z Lafontena". Tekst autografu, choć był zapewne ukończony, nie dochował się w całości, brak mu kilku wierszy końcowych, odciętych w rękopisie wraz z dolną, częścią karty. Pisany pospiesznie i pełen kreśleń, autograf podaje nam redakcję utworu znacznie od drukowanej krótszą, ujętą zwięźlej, a przez to bliższą oryginałowi; sądząc z części zachowanej, wolno wnosić, że poeta polski utrzymał się pierwotnie w tych samych granicach rozciągłości, co autor francuski: ośmnastu wierszom redakcji rękopiśmiennej odpowiada tyleż wierszy oryginału, a 28 wierszy redakcji polskiej ostatecznej.

Już to jedno mogłoby wskazywać, że w autografie znaleźliśmy wcześniejsze ujęcie utworu, bruljon przekładu. Dowodzi tego wzgląd dalszy. Jądrem bajki jest, jak wiadomo, przezorność kózki, która zostawiona przez matkę sama w zagrodzie, żąda od wilka, który podstępnie, „głosikiem kozim", domaga się wpuszczenia, by wpierw przez szparę pokazał... białe kopytko. Otóż w bajce Lafontaine'a kózka zdobywa się sama z siebie na ten dowcipny pomysł ostrożności. Matka, odchodząc, podała jej tylko hasło, którego zanim otworzy, winna żądać od pukających, a które wilk właśnie posłyszał i którem się posłużył. W tych warunkach zasługa przezorności idzie całkowicie na karb kózki i uzasadniony jest morał bajki: „Deux sûretés valent mieux qu'une". Podobnie też postawiona została sprawa w naszej redakcji bruljonowej. Tymczasem w redakcji drukowanej sposób rozpoznawania podaje kózce matka, nakazując przed odejściem: „Pilnujże drzwi, aż wrócę i dam znak kopytkiem!". Spryt kózki został więc ograniczony, wbrew intencji pierwszego autora. Wy-

nika stąd oczywiście, że tekst krótszy i bliższy oryginałowi trzeba uznać za wcześniejszy, tekst zaś odmienny i obszerniejszy za późniejszą przeróbkę. W autografie zatem znajdujemy pierwszy rzut tłumaczenia bajki. Już choćby dlatego należy mu się pilna uwaga.

Autograf posiada jednakże znaczenie z innego jeszcze powodu: pozwoli on nam ustalić mniej więcej czas napisania bajki. W wydaniu z r. 1860—61, gdzie utwór ten ogłoszono po raz pierwszy, ma on dopisek: „z autografu" i datę: 1830 r. Ponadto w archiwum Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu zachowała się wczesna jego kopja, zgodna z wydaniem, pisana ręką Al. Chodźki i oznaczona tąż datą. Podejrzany wydał się jednak rok ten już W. Bruchnalskiemu, który (w objaśnieniach do II t. „Dzieł" A. Mickiewicza, z r. 1900) dopuszczał tu raczej r. 1831. Okazuje się teraz, że datę powstania bajki trzeba przesunąć jeszcze dalej.

Autograf mieści się w notatniku zakupionym w Paryżu [1], a więc najwcześniej pod koniec r. 1832. Znajduje się tam na karcie 7 *verso*, bezpośrednio po „Zdaniach i uwagach"; na kartach dalszych znajdujemy pierwszą redakcję parafrazy z Horacego: „Świetniejszy pomnik mój..." (1833?) i wiersz: „Snuć miłość..." (1839). Pierwsza redakcja bajki „Koza i wilk" powstała zatem najprawdopodobniej już po napisaniu „Zdań i uwag", co mogło nastąpić, — jak staram się uzasadnić na innem miejscu, — w r. 1833 lub 1834. Na te lata więc, nie na wcześniejsze, trzeba przenieść powstanie naszego utworu.

Poniżej podano cały zachowany tekst bajki, mieszcząc w nawiasach słowa przekreślone. Autograf jest bardzo niewyraźny i trudny do odczytania, ponieważ poeta kreślił energicznie, poczem z mokrym jeszcze atramentem zamknął notatnik.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

KOZA I WILK, Z LAFONTENA.

Pewnej w latach podeszłej, znającej świat kozie
Wypadło dla sprawunków iść ku runi i ku łozie;
Miała zaś jedynaczkę (corecz) *kozeczkę pstrokatą,*
Na imię Bebe, bystrą ale trzpiotowatą.
(Owoż pod niebytność matki)
Owoż młodej osobie pod niebytność matki
Mogą się trafić rozliczne wypadki,
Koza (odchodząc) *żegnając się, przykazuje srogo*
Nie ruszać się za próg nogą,
Zamknąć drzwi i nie puszczać nikogo, nikogo.
Trzebaż było nieszczęścia, że wówczas tam blisko
Chodził pan Czołgun, stare i zmyślne wilczysko.
Podsłuchał on, co matka mówiła do córki;
Przyczołgał się (po cichu) *i puk puk do drzwiczek kozeczki,*
(Puk, puk)
— Wilk zwykle krzyczy basem, zwłaszcza kiedy grozi
Ale (gdy) *kiedy ma potrzebę,*
Umie przedziwnie udać (tenor) *głosik kozi. —*
Takim właśnie zawołał głosem: „Bebe, Bebe!
Otwórz no!" — „Kto tam," kozeczka zapyta.

. . . .

[Resztę wycięto].

NIEZNANE WARJANTY WIERSZY A. MICKIEWICZA.

Nawiązując do cennej notatki prof. Pigonia o bajce „Koza, kózka i wilk", pragnę podać z wierszy Mickiewicza kilka warjantów w dotychczasowych wydaniach zbiorowych nieuwzględnionych; wydobyłem je z współczesnych czasopism i rękopisów. Są to przy-

[1] Por. „Przegl. Warsz." 1922 I.I, 330.

czynki drobne, ale posiadają wartość pewną, bo przynoszą szczegóły pomocne w wyjaśnieniu chronologji utworów i w ustaleniu tekstu.

I.

PIES I WILK.

Znane są trzy redakcje tej bajki: pierwsza p. t. „Baran i wilk", wpisana przez poetę na ostatniej stronie autografu „Grażyny", druga p. t. „Brytan i wilk", wydrukowana w wileńskiej „Birucie" z r. 1838 i trzecia p. t. „Pies i wilk", pomieszczona w wydaniu paryskiem dzieł Mickiewicza z r. 1844. Tymczasem w czasopiśmie warszawskiem p. t. „Motyl" w nr. 43 z dn. 23 października 1829 roku bajka ta ukazała się po raz pierwszy w druku; tytuł jej brzmiał: „Wilk i brytan. Bajka A. M." Tekst w „Motylu" zbliżony jest do tekstu autografu i przynosi następujące odmianki:

Wiersze 3-4 są przestawione. W. 6 do || na *m*. Po w. 6 następują w „Motylu" wiersze opuszczone w wydaniu paryskiem:

Rycerz wilk myśląc zaraz pójść w załebki
Zęby wytrzeszczył, oczyma rozmierzył,
W tem hajduk brytan zuchowaty, bo krzepki,
Warknął i cały w gębie arsenał wyszczerzył,
Aż memu rycerzowi dusza poszła w pięty,
Więc ogon podtulając dalej w komplementy.

Zamiast w. 7—8 są w „Motylu" następujące cztery:

A! Jaśnie Wielmożnego ściskam pańskie stopy,
Czy to Wasze Kumie Brychu?
Dalibóg nie poznałem, wszak to od lat kopy
Jako w tych stronach o was ni widu ni słychu.

9. Kondlik || Kundel *m* 10. zmienia || zmieni *m* 13. Oj, oj, || oj! oj! oj! *m* 16. porwą || porwą wszystkie *m* 20. Jeżeli chcesz, możesz || Możesz łatwo i *m* 21. Ot tak || Oto *m* 22. Bory i nory || Nory i bory *m* 24. ludzi || ludzie *m* 25. w tej służbie co robić || co robić w tej służbie *m* 26. Co robić? Dziecko jesteś || At dziecko jesteś *m* 29. gości || gościa *m* 30 dziada || żyda *m*; żyda || babę *m*. W „Motylu" brak w. 31—2. 33 toż || toć *m* 35 poliwek || polewek *m* 37 uchem, gębą || gębą uchem *m* 41 patrzy || zoczy *m* 42. Eh błazeństwo! Coż przecie? Oto widzisz troszkę || E błazeństwo, Coż proszę? *m* 43 noc || dzień *m*; obróżkę || obrożę *m* 44. Ażebym || Ażebym w nocy *m* 45. Czy tak? pięknąś wiadomość || Pięknąś widzę wiadomość *m* 47 Lepszy || Wolę *m*: kęsek || kąsek *m*

II.

SEN.

Utwór Byrona p. t. „Sen", przełożony przez Mickiewicza w Wilnie w r. 1824, ukazał się po raz pierwszy w druku w „Dzienniku Warszawskim" w r. 1826 (IV nr. 12), poczem wszedł do wydania petersburskiego z r. 1829; w następnych edycjach zbiorowych, przedsiębranych za życia Mickiewicza, ulegał znacznym przeróbkom. Obok tych znanych tekstów zachował się jeszcze urywek z autografu — a mianowicie dwanaście wierszy, poczynając od w. 93 — zupełnie pomijany przez dotychczasowych wydawców; jest on zapisany na odwrocie kartki, mieszczącej autograf wiersza: „Nieznajomej siostrze przyjaciółki mojej". Kartka jest uszkodzona i brak początkowych wyrazów w poszczególnych wierszach. Autograf znajduje się w zbiorach bar. Kronenberga w Warszawie. Oto jego tekst:

....ł bramy zamku na rumaka skinął
.. pilnując drogi leciał na zagony,
.. leciał i więcej nie wrócił w te strony.
.. aszła zmiana w senach [sic] mojego widzenia.
.. i dorósł młodzieńca, z domowego cienia
.. lił się w kraj cudzy ale niedaleki
.. go nad brzegami jakiejś wielkiej rzeki,

.. nim snują się w koło nieznane postaci,
.. iemu podobne przyiaciół czy braci?
.. się że go środ pustej szukają ustroni,
.. ucieka lecz sercem i wzrokiem ich goni.
.. mnostwo scen rozlicznych widziałem od azu

III.

DO KSIĘCIA GOLICYNA.

Czterowiersz Mickiewicza do ks. Golicyna wydrukowano po raz pierwszy w albumie p. t. „Kraków — Zagrzebiowi" (wydawnictwo Koła artystyczno-literackiego w Krakowie 1881 r.), następnie z drobnemi odmianami ukazał się ten wiersz w wydaniu lwowskiem z r. 1885 i tekst tutaj przytoczony został przyjęty przez wszystkich późniejszych wydawców; źródło, skąd wiersz pochodzi, zostało niewyjaśnione. Obecnie podaję urywek z listu ś. p. Bogusława Kraszewskiego, pisanego w r. 1906 do mnie, który tę kwestję rozstrzyga.

„W roku 1880 (ostatnie dni lipca) — powtarzam słowa Kraszewskiego — A. E. Odyniec przyjechał do Romanowa podlaskiego (gub. siedlecka) w odwiedziny do mych rodziców, Kajetanostwa Kraszewskich; wtenczas to opowiadał mi, że świeżo widział się z prof. uniw. warsz. Bergiem, i że ten ostatni miał sposobność czytania w albumie ks. Golicyna czterowiersz Mickiewicza i zacytował Odyńcowi. Nie omieszkałem pod dyktandem samego Odyńca przepisać ten wiersz i posłałem go Władysławowi Mickiewiczowi do Paryża. Bezwątpienia p. Wł. Mick. dostarczył do wydania lwowskiego z r. 1885, ponieważ co do słowa jest identyczny z tem, co zapisałem i mam dotąd u siebie. Nie można natomiast ręczyć, czy Odyniec dokładnie spamiętał ten wiersz i bez omyłki mi powtórzył z pamięci..."

Do tej relacji Bog. Kraszewskiego dodać mogę, iż Wład. Mickiewicz rzeczywiście dostarczył nieco materjału do wydania lwowskiego z r. 1885.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

AUTOGRAFY A. MICKIEWICZA W BELGRADZIE.

Dzięki uprzejmości prof. W. Francewa, autora znanego dzieła o „Słowianoznawstwie polskiem" („Polskoje Sławianowiedienije"), podaję wiadomość o kilku polonikach w Państwowem Archiwum Serbskiem w Belgradzie. Znalazł je prof. Francew w tamtejszym zbiorze autografów poetów słowiańskich (w r. 1912), przepisał i z teki swej udzielił do ogłoszenia.

Są tam m. in. „Mickiewicziana", drobne to wprawdzie pamiątki, ale z pietyzmu dla wieszcza godzi się je zarejestrować. Jest nadto list Lelewela do Aleksandra Chodźki z r. 1853, który ogłosimy później.

Poznań. *Stefan Vrtel-Wierczyński.*

DWIE WŁASNORĘCZNE KARTKI ADAMA MICKIEWICZA.

1.

Przyidz proszę dziś lub jutro przed dziesiątą mam zrobić uwagę jedną tyczącą sie dialogów.

Adam.

Monsieur Monsieur Alexandre Chodzko
Place du Pantheon, Hotel du Pantheon.

2.

Le porteur de la présente Mr Chodzko est autorisé d'accompager [sic!] les éleves Ladislas Mickiewicz et ....[1] a leur sortie du college.

Adam Mickiewicz

Bibliotéque de l'Arsenal
1853 Juillet 21.

---

[1] Nazwisko nieczytelne.

LISTY JANA KASPROWICZA.

UWAGI.

Wśród autografów Kasprowicza, znajdujących się w posiadaniu p. Walerji Kryszewskiej [1], oprócz poezyj młodzieńczych, które ogłosiłem poprzednio w „Myśli Narodowej“ [2] zachowały się dwa listy poety, pisane do ich właścicielki w latach 1910 i 1911. Są one jedynym dotychczas śladem długoletniej korespondencji, jaką Kasprowicz utrzymywał ze swoją przyjaciółką i powiernicą z czasów gimnazjalnych [3]. Wnosząc z zażyłości jaka łączyła ich oboje jeszcze za lat wspólnego pobytu w Inowrocławiu i w Poznaniu, jak niemniej z treści owych dwu listów, przypuszczać należy, iż w korespondencji tej mieścił się zapewne niejeden szczegół ciekawy, niejeden rys charakterystyczny, a może nawet i niezmiernie ważny jako bezpośrednie źródło do badań nad umysłowością i twórczością poety. Niestety jednak cały ten materjał — jak mnie poinformowała p. Kryszewska — zaginął podczas wojny razem z rękopisami rozmaitych wierszy Kasprowicza, które ona posiadała. O ile przeto w papierach poety nie dochowały się listy jego przyjaciółki, to tylko te dwa listy, pisane do niej, bedą mogły rzucić pewne — skąpe zresztą — światło na charakter ich korespondencji, oraz na duchowe oblicze autora „Hymnów“.

Pierwszy z listów, które ogłaszamy poniżej, pisał poeta podczas kilkudniowego pobytu w rodzinnem Szymborzu, 7 maja 1910 roku na arkuszu grubego papieru listowego wielkości 132×170 mm., ze znakiem wodnym, wyobrażającym kulę ziemską, opasaną wstęgą, na której widnieje napis: „Trade Mark“. Na północnym biegunie stoi gołąb z rozpostartemi skrzydłami, w dzióbku trzyma kopertę listową. Poniżej w fantazyjnem obramowaniu dwuwierszowy napis: „Favorit Mill Orion - Paper“. Zachowała się też z tego listu koperta, wielkości 138×91 mm. Na niej adres następujący: W-na P. Walerja Kryszewska Elisabethstr. 9 I. Thorn — zaś na niemieckim znaczku pocztowym za 10 fenigów pieczęć okrągła z napisem: „Montwy — 7.5.10. 4—5 N.“ Charakter pisma świadczy o dużym pośpiechu w pisaniu. List ten jest odpowiedzią na list p. Kryszewskiej z zaproszeniem, ażeby poeta za swej bytności w Szymborzu odwiedził ją w Toruniu. Treść jego naogół dość obojętna. Dwa tylko zwroty rzucają pewne światło na psychikę poety. Jeden jest wymownem świadectwem umiłowania gleby kujawskiej i wiary Kasprowicza w siły żywotne ludu kujawskiego, które, zdaniem poety, pozwolą mu zwycięsko przetrwać walkę z żywiołem niemieckim. W drugim tętni nuta pesymistycznego smutku na myśl o życiu.

Drugi list do pani K., pisany na arkuszu zwyczajnego papieru listowego wielkości 113×176 mm., ze znakiem wodnym (dwa koła współśrodkowe; w mniejszem podkowa, po bokach jej napisy: „Marka ochronna“ i „Trade Mark“; w środku podkowy „1878“, zaś w pierścieniu słowa: „Original Huf - Mill“), nosi datę: „Poronin 29. sierp. 911“. Pismo w nim bardzo pospieszne i naogół niezbyt czytelne. I on podobnie, jak i list z Szymborza, jest odpowiedzią na list p. K. Główną treść jego stanowi sprawa okolicznościowego wiersza na otwarcie Muzeum Etnograficznego w Poznaniu. O napisanie bowiem takiego wiersza oprócz innych „bliższych ziomków“ prosiła poetę i p. Kryszewska. Odpowiedź nadzwyczaj szczera, świadczy wyraźnie o tem, jak wysoko cenił Kasprowicz powołanie prawdziwego poety. Zawiera też wielce charakterystyczny sąd o jego własnych poezjach okolicznościowych [4], pisanych „na urząd“ i o stosunku społeczeństwa do „ludzi piszących“.

Jakżeż znamienne te wynurzenia przed towarzyszką „górnej“ i „chmurnej“ młodości naszego poety! Szkoda tylko, że ich tak niewiele przejdzie do przyszłych pokoleń!...

Toruń. *Adam Münnich.*

TEKST.

1. Szymborze 7 maja 910.

Panno Walerjo!

Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję, że pani jeszcze pamięta o mnie. O Pani miałem wiadomości jeszcze we Lwowie od p. Przyłuskiego [5], który kilka tygodni temu był u mnie —

[1] Por. „Nieznane poezje Kasprowicza“ wyd. Adam Münnich. „Myśl Narodowa“ r. VII, nr. 6 z 1. marca 1927 — przypis 6.

[2] Patrz „Myśl Narodowa“ r. VII, nr. 6 i następne.

[3] Z ustnej relacji p. Kryszewskiej wynika, że korespondencja ta ustała dopiero z chwilą wybuchu wojny światowej.

[4] Do których z wierszy okolicznościowych odnosił się ten surowy sąd Kasprowicza, niewiadomo.

[5] Znajomy poety z Inowrocławia, nieznany zupełnie p. Kryszewskiej, która mi o nim nie mogła podać żadnych wiadomości.

wiadomości, jak się okazuje, niedokładne, bo mówił mi, że Pani mieszka w Kościerzynie [1]. — Radbym przyjechać do Torunia, jednakże nie mogę — wpadłem do Szymborza jak po ogień, korzystając z świąt ruskich — wracać muszę jutro, gdyż najpóźniej we wtorek trzeba mi być we Lwowie i w środę rozpocząć harówkę uniwersytecką — Kujawy wspaniałe [2], chłopy gospodarzą jak półbogi — nabrałem otuchy, zdaje mi się, że przecież w tej ciężkiej walce pobici nie będą.

U mnie nic nowego — co prawda jeszcze nie stetryczałem, choć osamotniam się coraz bardziej, ale zbyt przyjemnego wyobrażenia o życiu nie mam.

Niech Pani napisze obszerniej o sobie [3] — adres mój lwowski
ul. św. Zofji 22-d

Serdeczne pozdrowienia zasyłam

Jan Kasprowicz.

P. dr. Sz. [4] ukłony zasyłam.

2. Poronin 29 sierp 911.

Łaskawa Pani!

Dziś dopiero otrzymałem list Pani, adresowany do Lwowa [5]. Dla czego nie odpowiedziałem na list Pani z zeszłego roku [6]. Bo ja wiem. — Prawdopodobnie zabrałem go z sobą z Szymborza, aby odpisać na niego ze Lwowa i tam śród zwykłego młynka życiowego zapomniałem, jak to mi się niestety już dzisiaj zdarza zbyt często.

Co do obecnego żądania Pani aby napisać wiersz na otwarcie muzeum etnograficznego w Poznaniu [7], to w kwestji tej otrzymałem kilka listów z rozmaitych stron. Niestety zastosować się do życzeń moich bliższych ziomków nie mogę, z tej prostej przyczyny, że nie umiem pisać wierszy na urząd. Dawniej próbowałem, ulegając prośbom, ale skutki były ladajakie, dziś się niejednego z tych wierszy poprostu wstydzę. Ciekawa rzecz i tylko u nas możliwa, że [8] nas ludzi piszących traktuje się jak pierwszego lepszego krawca lub szewca — zamówić i dobrze! — on od tego, aby zamówienie wykonał. — Więc bardzo proszę, niech Pani się nie gniewa za odmowę — Pani moje stanowisko w tej kwestji zrozumie —

Po za tem nic u mnie nowego ani ciekawego — za kilka dni odwożę dzieci do Lwowa do gimnazjum, a stamtąd — ponieważ mam jeszcze wakacje — zaszyję się gdzieś w jakim kącie poza granicami Galicji i będę pracował, bo podczas wykładów uniwersyteckich o jakiejś pracy dla siebie mowy być nie może. —

Otrzymałem w tej chwili kartkę z Jutlandji od pani Cichowiczowej [9] w tej samej kwestji [10]; odpisuję oczywiście [11], że nie.

Serdecznie Panią pozdrawiam

Kasprowicz

---

[1] P. Kryszewska sprowadziła się do Torunia z Kościerzyny, gdzie mieszkała w l. 1908 i 1909.

[2] W autografie brak znaku pisarskirgo.

[3] Poeta nie użył w tem miejscu żadnego znaku pisarskiego.

[4] Dr. Bolesław Szczygłowski, lekarz w Toruniu, urodzony w roku 1865 w majątku Pyszonka pod Śremem, zmarły w roku 1912 w Berlinie, był kolegą szkolnym Kasprowicza w gimnazjum Marji Magdaleny. Razem z Kasprowiczem, Władysławem Rabskim i innymi należał do Filomatów poznańskich. Na zebrania schodzili się wszyscy u „Kaspra" (tak nazywali oni poetę) w domu pp. Kryszewskich. Świadkiem tych filomackich schadzek, których „duszą" był Kasprowicz, bywała p. Walerja. Dla odwrócenia podejrzeń bowiem podczas nich na prośbę poety grywała na fortepianie. Dr. Szczygłowski posiadał kilka książek szkolnych z rysunkami Kasprowicza. Zaginęły one atoli po śmierci dr. Sz. Wiadomości, podane tutaj, zaczerpnąłem z opowiadań pań Kryszewskiej i doktorowej Szczygłowskiej.

[5] List ten pisała p. Kryszewska na prośbę pani Cichowiczowej (por. przyp. 7.); prosiła w nim poetę o napisanie wiersza, o którym jest mowa poniżej.

[6] Kasprowicz ma tu na myśli list p. K., pisany w jakiś czas po jego liście z Szymborza z dnia 7. maja 1910 roku.

[7] Mowa tu o dziale ludoznawczym im. Heleny i Wiesławy Cichowicz w Muzeum Mielżyńskich, który po powstaniu wielkopolskiem przeniesiono do Muzeum Wielkopolskiego (dawne Kaiser Friedrich Museum). Założycielką jego jest p. Helena Cichowiczowa, żona p. Ludwika C. adwokata i notarjusza w Poznaniu. Uroczyste otwarcie działu etnograficznego odbyło się dnia 28. grudnia 1911 roku. Powyższych wiadomości udzieliła mi łaskawie pani Cichowiczowa w liście z dnia 9. marca b. r., za co jej niniejszem składam serdeczne podziękowanie.

[8] Po „że" w rękopisie następuje wyraz: „też". który poeta przekreślił.

[9] W związku z pracą około założenia „Muzeum etnograficznego" odbywała pani C. wraz z córką liczne podróże. Jedną z nich była podróż do Jutlandji w sierpniu 1911 roku, skąd też pani C. zwróciła się do poety z prośbą o napisanie wiersza (wiadomość z listu pani C. — por. przyp. 7.).

[10] W tem miejscu Kasprowicz nie użył żadnego znaku pisarskiego.

[11] W rękopisie, pisanym w nadzwyczajnym pośpiechu: oczywiści.

R E C E N Z J E.

Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne... wydawane przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza pod redakcją Bronisława Gubrynowicza. Rocznik XXIV. We Lwowie 1927. Str. 484.

Treść nadzwyczaj urozmaicona, uwzględnia każdą epokę, od średniowiecza począwszy, któremu pp. Ganszyniec (teksty i uwagi) i Wierczyński (uwagi) miejsca użyczyli. Co do XVI w. objaśnia p. Suchodolski „Kult przeszłości wśród szlachty polskiej", jak go wypiastował interes stanowy i jak oddziaływał na indywidua; przyczynków do przekładów ówczesnych z Owidjusza i Wergiljusza dostarczyli pp. Kotula i Seliga. Z XVII w. przedrukował p. Badecki uszczerbiony unikat komedji „Marancji" (t. j. Emmerencja) lwowskiego pochodzenia około r. 1610: miłostki starej Marancji i młodego Matysa, komedja nieszczególna, podobna równie niezdarnej komedji o Lizydzie z r. 1597, ale nie wyszła z intermedjów szkolnych (czego sama treść dowodzi), chociaż równie luźnie zbudowana; jest dalej mowa o Paskwalinie S. Twardowskiego i dowód, że nie jest ona bynajmniej „przeróbką z Montemajora", z którego tylko parę akcesorjów i jeden epizod przejęła, z którym całość się ostro kłóci. Tylko wiek XVIII zastąpiono skąpo, głównie mowami masońskiemi St. Potockiego. Z początkiem XIX wiąże się czynność W. Reklewskiego, którego nieznane utwory, sielanki epiczne „Wieńce" i „Robienie kwiatów" i heroikomiczną „Cecylję utraconą" Br. Gubrynowicz ogłosił, przyczem całą heroikomiczną poezję dawną trafnie ocenił. Do Norwida przybyły cenne przyczynki: T. Makowiecki omawia jego młodzieńcze poglądy na sztukę (z czasów warszawskich jeszcze, 1840 — 1842) i prostuje przy tem bardzo energicznie wszelkie anegdoty o mniemanej „cyganerji warszawskiej" z lat czterdziestych, bo jakiejkolwiek zwartej grupy tego imienia i znaczenia przenigdy nie było. O „wiecznym człowieku", t. j. o noweli poetycznej „Quidam" z r. 1856, o wszystkich zagadnieniach związanych z tym „ciemnym poematem" prawi Wł. Dobrowolski, wydobywając w ścisłej analizie walory malarskie i myślowe, może nieco nadto wytykając wszelakie obojętne usterki i mimo naleciałości modernistycznych i autobiograficznych ujęto tu antyk znakomicie i z „Irydionem" śmiało równać go można, chociaż epoka inna (wcześniejsza) i konflikt z gruntu odmienny. Sonety Asnyka „Nad głębiami" na tle filozofji XIX w. studjuje H. Szucki w trzech rozdziałach: teorja poznania i kosmogonia; ewolucja; solidaryzm; w tych rozdziałach niknie nieco poeta i dzieło wobec kreślenia samych prądów myślowych; przy końcu dopiero podkreśla autor „arcydzieło" „dokument ciszy i pokoju", jakie zapanowały w końcu w duszy poety. J. Gw. Pawlikowski roztrząsa „chronologję pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów Słowackiego", rozumiejąc pod pismami genezyjskiemi tylko „Genezis z ducha" (4 redakcje), „Rozmowę z Helionem" (3 redakcje) i „List do Rembowskiego": tu po raz pierwszy omówiono właśnie najdrobniejsze różnice wszelkich redakcji i postarano się wykazać rozwój myślowy, usuwać wszelkie pozorne sprzeczności. Pierwsza redakcja „Genezis" powstała wedle idei ewolucyjnych, przyrodniczych; dalsze pomysły genezyjskie idą dzięki Boehmemu w mroki gnostyczne, ale w „Genezis" odzywają się słabem echem tylko: oto wyniki badań autorskich. J. Kijas wylicza źródła historyczne do „Ogniem i mieczem". St. Łempicki wydobywa z pamiętników lekarskich, ogłaszanych w Archiwum... Medycyny... i ze Wspomnień z przeszłości W. Szokalskiego, uwagi lekarzy, Szokalskiego, Skobla i Waltera (chemika) o naszych wieszczach i literatach, nieraz wcale ciekawe. L. Bernacki ogłasza korespondencję Wężyka i Wiszniewskiego, charakterystyczną bardzo dla ludzi i czasów z lat 1840—1844. Drobniejsze przyczynki, do „Pana Tadeusza" (spór o Kusego i Sokoła), Goszczyńskiego (jako krytyka literackiego) i in. jakoteż bogaty dział recenzji pomijamy. W roku bieżącym „Pamiętnik" może spojrzeć na 25 letnią wytrwałą i owocną pracę; XXIV rocznik dzięki staraniom redaktora nieźle ten bliski jubileusz zapowiedział.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

Smoleński Władysław. Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wydanie drugie, uzupełnione, z ilustracjami. Warszawa 1923.

Smoleński Władysław. Monteskjusz w Polsce wieku XVIII, nadto Fragment pamiętnika autora i zupełna bibljo-

grafja jego pism. (Kasa im. Mianowskiego). Warszawa 1927. Str. 107.

Podstawowe dzieło dla poznania prądów umysłowych w Polsce w w. XVIII, Smoleńskiego „Przewrót umysłowy", ukazało się po 30-tu zgórą latach w drugiem wydaniu. Sam autor nazywa je w przedmowie do pierwszego wydania „łamaniem pierwszych lodów dla stworzenia dziejów oświaty narodu". Dziś mamy już sporo materjałów [1] do stworzenia takich dziejów, ale nikt się jeszcze o napisanie ich nie pokusił. Książka Smoleńskiego to historja obskurantyzmu u nas w XVIII w., to historja zmagania się oświaty z ciemnotą, która ostatecznie ją przemogła i w postaci Targowicy grób ojczyźnie wykopała. Ten „sarmatyzm" w najgorszym tego słowa znaczeniu, jakim go nam w istocie swojej Smoleński przedstawił, czyni dopiero zupełnie zrozumiałemi jego objawy w takich „Pamiątkach Soplicy" Rzewuskiego. Smoleński dowiódł, że to właśnie „duch teologiczny", jak się wyraża, panoszący się wśród ogółu szlachty, ostateczny w XVIII w. Polsce cios zadał. Nic też dziwnego, iż obskuranci końca XIX-go wieku z takiem oburzeniem i z taką zaciekłością na jego dzieło napadli. Z godnością i spokojnie rozprawił się z nimi Smoleński w przedmowie do drugiego wydania swej książki. Charakterystyczne są słowa autora w tej przedmowie, z których się przebija zadowolenie uczonego z dokonania pożytecznego dzieła: „Książki mojej nie pożerał pył bibljoteczny. Czytano ją i korzystano z niej, chociaż nie zawsze przyznawano się do czerpania z jej zasobów. Była często więcej niż doradcą i przewodnikiem..." A dalej czytamy ustęp jeszcze charakterystyczniejszy: „Muszę powiedzieć bez ogródki, że dopuszczano się na niej rabunku. Mógłbym wskazać monografistów, którzy parafrazowali ustępy mego dzieła i, pozując na badaczy źródłowych pewnych stron kultury polskiej za Stanisława Augusta, przywłaszczali sobie jego cytaty..."

W drugiem wydaniu swego dzieła autor rozwinął niektóre jego części, uwzględniając przyczynki do dziejów prądów umysłowych w Polsce w w. XVIII, jakie się w ciągu lat trzydziestu ostatnich ukazały. Pozatem dołączył na końcu książki kilka „dodatków", które się wiążą z jej treścią. W dwu pierwszych: „Rousseau w Polsce" i „Wolter w Polsce", Smoleński uzupełnia i prostuje wiadomości, podane w pracach Szyjkowskiego i Smolarskiego, dotyczących obu tematów. Są to właściwie obszerne recenzje tych prac. W trzecim dodatku Smoleński ogłasza z rękopisu długi, bo z 200-tu przeszło wierszy składający się, wierszowany „Reskrypt na uszczypliwe satyry, wydane od Jaśnie Oświeconego X-cia JMci Krasickiego, biskupa Warmińskiego", wywołany jego „Satyrami", „Monachomachją", i „Historją". Smoleński utrzymuje, że Krasicki w „Antimonachomachji" miał na uwadze niektóre zarzuty „Reskryptu". Czwarty dodatek p. t. „Monopol na gazetę polską w Warszawie", jest ciekawym przyczynkiem do dziejów czasopiśmiennictwa końca XVIII w. Wreszcie piąty dodatek to odczyt, wygłoszony w Warszawie na obchodzie 150-ej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego, p. t. „Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej".

Uzupełnieniem niejako omówionego dzieła jest ostatnia praca naukowa Smoleńskiego, wydana już po jego zgonie: „Monteskjusz w Polsce wieku XVIII go". Zaznaczywszy na wstępie, że z myślicieli francuskich XVIII w. na umysły naszych pisarzy drugiej połowy tego wieku nietylko Wolter i Russo, ale i Monteskjusz doniosły wpływ wywarł, Smoleński w rozdziale pierwszym swej pracy daje ogólną charakterystykę Monteskjusza jako pisarza. W następnych rozdziałach omawia, najprzód przekłady ówczesne polskie jego dzieł, stwierdzając, iż „niemal wszystkie ważniejsze dzieła Monteskjusza" wyszły w XVIII w. po polsku, następnie wpływ tych dzieł, przedewszystkiem na pisarzy - reformistów drugiej połowy Wieku Oświecenia, jak Konarski, Wybicki, Staszic i inni. Najgruntowniej, zdaniem Smoleńskiego, przemyślał Monteskjusza bezimienny autor „Uwag nad uwagami ....." (Staszica). Ale byli i tacy pisarze w tym czasie, którzy, nie przetrawiwszy Monteskjusza, podawali w swych pismach całe ustępy z jego dzieł, in crudo niejako, w przekładzie lub w parafrazie; do takich należał przedewszystkiem Karol Wyrwicz, — co Smoleński w zestawieniach tekstów dowodnie wykazuje. Wkońcu zaznacza autor, że wpływ Monteskjusza wyraził się i w literaturze z dziedziny prawno-społecznej z doby porozbiorowej. Na dowód przytacza dzieło Czackiego „O litewskich i polskich prawach". Ale na tem zaznaczeniu poprzestaje, dzieło to bowiem należy już do literatury w. XIX-go.

Do rozprawy omówionej Smoleńskiego wydawcy dodali „Fragment pamiętnika" i zupełną bibljografję jego pism. W wspomnieniach swoich, które obejmują lata popowstaniowe, przedstawia nieodżałowany profesor wymownie w jak ciężkich warunkach w zaborze rosyjskim wypadało w tym

[1] Wiele z tych materjałów i źródeł ogłosiła „Bibljoteka Narodowa". Zob. broszurę p. t. „Wiek XVIII w Bibljotece Narodowej". Kraków 1928.

okresie prowadzić pracę oświatowo-wychowawczą w duchu polskim. Szczególnie wzruszające są te ustępy pamiętnika, w których Smoleński opowiada o „pracy katakumbowej", swojej i innych patrjotów, którzy, pod grozą wielkiej odpowiedzialności, zaszczepiali w serca młodzieży miłość dla Polski, jej historji, języka i literatury.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

Wyspiański Stanisław. Dzieła. Pierwsze wydanie zbiorowe w opracowaniu Adama Chmiela i Tadeusza Sinki. Tom IV. Dramaty, Wesele, Wyzwolenie, Akropolis. Warszawa [1927]. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska". Str. CLXIII+688.

Zbiorowe wydanie dzieł nastręcza zwykle duże trudności kompozycyjne. Ponieważ najracjonalniejszy układ: chronologiczny jest niemożliwy, trzeba ujmować utwory w pewne grupy. Od poprostu szczęśliwego wniknięcia w istotę twórczości poety od pewnych tak ideowych jak kompozycyjnych właściwości dzieł — uzależniony jest też, mniej lub więcej słuszny, sposób łączenia ich w grupy i tomy. Trudności te bezwarunkowo nasuwają się przy Wyspiańskim. I też widać, że wydawcy głowili się nad ujęciem dzieł poety w takie grupy, z których każda stanowiąc tom, stanowiłaby zarazem pewną spoistą całość. Jednakże układ ich, nazwany (we wstępie do tomu I.) „zasadniczo porządkiem chronologicznym" — nietylko że nie przestrzega tej zasady, ale jest naprawdę nieszczególny. Przedewszystkiem na co już zwracano uwagę, podział na „tragedje" i na „dramaty" nie wytrzymuje krytyki. Boć niewiadomo dlaczego „Lelewela" lub „Bolesława Śmiałego" nie wliczono do „tragedyj" (stosując tę nieudatną zgoła nomenklaturę wydawców), choćby nawet do „tragedyj historycznych". Ugrupowanie zaś „Meleagra", „Protesilasa i Laodamji", „Klątwy" i „Sędziów" w jednym tomie, w tomie „Tragedje", stanowi jedną z najmniej dających się wyjaśnić zagadek. Boć nie jest tragedją „Protesilas i Laodamja" — ballada to udramatyzowana. „Klątwę" znów dzieli od „Sędziów" różność istoty tragizmu obu utworów. Gdy „Klątwa" może najwięcej posiada pierwiastków dramatu greckiego, „Sędziowie" są typowem „Schicksalsdrama". Tom trzeci — dramaty historyczne. Dlaczego nie włączono tutaj „Nocy listopadowej", wprowadzając natomiast „Legion" a nawet „Skałkę" — utwór chyba najmniej „historyczny"? Dramat to przecie mocno z „Akropolis" wiążący się: zawiera naukę kosmogoniczną Wyspiańskiego.

Powiązanie w czwartym tomie „Wesela" „Wyzwolenia" i „Akropolis" w jedną grupę stara się uzasadnić prof. Sinko nazwą „Boska komedja" Wyspiańskiego. Nadaremno jednakże szuka się głębszego uzasadnienia tej nazwy. Prof. Sinko pisze (na str. CLXII); „pierwszy człon (n.b. „Wesele") przedstawia p i e k ł o polski z r. 1900, grupę potępieńców, kręcących się wiecznie w takt muzyki Chochoła, symbolu martwej przeszłości; w drugim członie („Wyzwolenie") Konrad przechodzi c z y ś c i e c mąk duchowych, by się przygotować do obalenia Chochoła-Genjusza i obala go, ale ściąga na siebie Erynje, mszczące śmierć matki poezji; człon trzeci („Akropolis"), to dzieje uwolnienia od klątwy matkobójstwa Konrada, który został psalmistą pańskim i żarliwą swą pieśnią sprowadził na ziemię Salwatora, Zbawcę Świata i Polski. Czy to uwolnienie od klątwy poety i narodu nie jest z b a w i e n i e m, w n i e b o w z i ę c i e m? A jeśli tak... to czy nie wolno nam tej trylogji nazwać „Boską komedją" Wyspiańskiego"?

Wszystko to, co tutaj pisze prof. Sinko i w czem — jak widać już z tytułu danego wstępowi — upatruje najistotniejszą część swego studjum, nie jest dowodem naukowym. Jest to impresja, nieposiadająca głębszego uzasadnienia a świadcząca o mylnem interpretowaniu poszczególnych utworów. Najpierw więc „Wesela" nie można nazywać „piekłem". Dantejskie piekło jest miejscem kaźni, z którego już nikt nie wyjdzie: „Lasciate ogni speranza". Tymczasem „Wesele" mimo cały ponury ton ostatniego zwłaszcza akordu, mimo straszne zwątpienie w siłę żywotną narodu, głosi wieszczbę zmartwychwstania, dzień nowy zapowiada: gdy naród rzuci z siebie pałubę nastrojów, chochoła oszustwa narodowego — wówczas czar, którym żyje, zginąć musi a Polska wstanie do nowego życia. Ta wieszczba tkwi immanentnie w dramacie. A powtóre: dramat sam nie ma pełnić w myśl intencji Wyspiańskiego tej roli, jaką pełniło dla Dantego „Piekło". W swej etycznej zasadzie „Piekło' było jakgdyby „postrachem"; ukazując straszliwy obraz potępieńców, miało przerazić ludzi mękami przyszłego żywota, miało wskazać co czeka ich po życiu zdrożnem. Tymczasem „Wesele" nie przedstawia tego co czeka naród w przyszłości; ono daje obraz Polski współczesnej, w myśl słów studjum o Hamlecie — ma „służyć niejako za zwierciadło naturze... pokazać światu i duchowi wieku postać ich i piętno". Narodowym celem „Wesela" było sumienia jak na wędę na wierzch wy-

dobyć i spełnić w ten sposób rolę katarsis w narodzie.

W „Wyzwoleniu" znów Konrad jawi się na deskach teatru nie po to, aby siebie z win oczyścić. Szuka przecie dróg wyzwolenia dla narodu; sumieniem Polski chce wstrząsnąć; wyrwać pragnie naród z magicznej władzy Genjusza. Konrad czuje się człowiekiem wyzwolonym, któremu „rozświetlał" w duszy Chrystus-Apollo; czuje się mężem wśród braci swoich (wszakże przed „Wyzwoleniem" „Męża" tworzy Wyspiański — a Mąż już „O Bogu daną prawdę na się bierze, ocali naród w Prawdzie tej i Wierze"), człowiekiem „jasnowidzącym", który ma n a r o d o w o ś ć z pęt uwolnić. Konrad przynosi z sobą żywota prawo, przynosi je w duszy swej po żmudnym trudzie walki — z czasów „Improwizacji". I gdy wykreślił plan dróg rozwojowych dla narodu, Hestja znaczy go posłannictwem Bożem, płonącym go czyni Aniołem, który ma naród wieść na „wiec". Czyli misją Konrada staje się — nie własne oczyszczenie, — ale zbawienie Polski: Konrad jest Mesjaszem oczekiwanym przez naród. I jako nowy Polski Mesjasz przeżywa w sobie tragedję Polski jako tragedję własną. Więc i pod tym względem nie można „Wyzwolenia" zestawiać z „Czyśćcem"; wszakże Dante z intencją Konradową do czyśćca nie schodził.

Taż sama niewspółmierność uderza w zestawieniu „Akropolis" z „Rajem". Dantejski raj jest krainą wiecznej szczęśliwości, nic jej nie zamąci, nic nie przerwie. Jest raj dla Dantego r z e c z y w i s t o ś c i ą, którą w ekstazie ogląda. Tymczasem moment szczęśliwości — w ostatniej dopiero partji „Akropolis" podkreślony i przeżywany, gdy wpierw, w aktach poprzednich Wyspiański chwilę tę ledwo zapowiada, — moment upojenia się ekstatycznego wizją Polski zmartwychwstałej i schodzącego na grobów głaz Salwatora, przerywa poczucie rzeczywistości, poczucie, że „marzył wygnaniec", że wizja to była, więc sen niezrealizowany: „j a k b y już Polska wszystka wstała", „j a k b y już szczęście swoje miała". Ten akord końcowy, który „melodję zmąca" jest ogromnie charakterystyczny dla samego utworu, przypominając końcową frazę „Przedświtu", i charakterystyczny dla psychiki Wyspiańskiego. Wyspiański p r a g n i e, żeby wizja jego zrealizowała się, wierzy, że zrealizuje się — świadom jednak, że nie jest ona rzeczywistością. Tu mieści się zasadnicza różnica między utworem Dantego i Wyspiańskiego, nie pozwalająca uważać „Akropolis" za dramat „zbawienia, wniebowzięcia". I jeżeli już szukałoby się jakiegoś terminu na określenie „Akropolis" — to jedynie „Przedświtem" nazwać je można.

Również zasada konstrukcyjna „Boskiej komedji" nie pozwala z nią zestawić trzech utworów Wyspiańskiego. Pielgrzymka Dantego po trzech sferach stanowi tę zasadę. Według zaś tezy prof. Sinki „Wesele" jest „Piekłem" P o l s k i, „Wyzwolenie" „Czyśćcem" K o n r a d a więc jednostki, „Akropolis" zaś stanowi dlatego „Wniebowzięcie", że poeta i naród wybawieni są tutaj od klątwy. Podejście więc komentatora do każdego dzieła dokonywa się z coraz innej płaszczyzny a konkluzja nie wynika ani z idei poematów, ani z ich kompozycji.

Zatem o tych trzech utworach jako „Boskiej komedji" Wyspiańskiego mówić nie można. Są to trzy dramaty o różnem nanapieciu, różnem zabarwieniu, spójne ze sobą tylko jako trzy obrazy procesu, zachodzącego w psychice poety, niepowiązane jednak jakąś więźlą specjalną, któraby silniej je kojarzyła z sobą, niż np. z „Achilleis", ze „Skałką".

Szczegóły, interpretowanie poszczególnych momentów w utworach tych, naogół wziąwszy nowych rzeczy nie przynoszą. Prof. Sinko przeważnie opiera się o swe wcześniejsze badania, względnie o badania innych krytyków. Zasadniczą jednak wadę wstępnych omówień stanowi przydługie streszczanie utworów. Są strony, które podają tylko i tylko treść — dotyczy to zwłaszcza partji, omawiającej „Wesele".

Po tem studjum wstępnem zamieszczono trzy dramaty Wyspiańskiego, zaopatrując je przy końcu przypisami, zawierającemi inne redakcje tekstu.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na sposób wydania dzieł. Przedewszystkiem za zbyteczne uznać trzeba same „Wstępy". W miarę rozwoju badań nad Wyspiańskim okażą się one coraz mniej wystarczającemi a coraz więcej potrzebować będą uzupełnień i sprostowań. Należało raczej krótko podać w I. tomie to, co zupełnie pewne i — na tem poprzestać. Już dzisiaj okazuje się błędną interpretacja utworów zamieszczonych w tomach poprzednich (Daniel, Batory pod Pskowem). Eksperyment więc z wprowadzeniem wstępów wypadł niefortunnie zarówno z tego względu, jak i ze względu czysto formalnego: niepotrzebnie „pogrubia" książkę. Fatalnie np. przedstawia się tom IV: gruby, niezgrabny, niewygodny w czasie lektury. Również strona graficzna zupełnie sprzeczna z pojęciem Wyspiańskiego i przy zestawieniu z dziełami wydanemi za życia poety tem bardziej razi, wywołuje wrażenie zgoła nieestetyczne. A przecież w wydaniu dzieł najświetniejszego twórcy ornamentu w Polsce na stronę techniczną trzeba było najwięk-

szy nacisk położyć. Tego bezpotrzebnego pogrubienia tomu byłby wydawca uniknął, usunąwszy stąd „Akropolis", włączając natomiast między „Wesele" a „Wyzwolenie" fragment, który stanowi zaródź „Wyzwolenia" i pozwoli zrozumieć w niejednem ewolucję kreacji Konrada — fragment „Mąż". Jest on naturalnym pomostem między „Weselem" a „Wyzwoleniem", gdy miejsce „Akropolis" wpobok „Skałki".

Poznań. Stanisław Kolbuszewski.

Balmont Konstanty. Jan Kasprowicz, poeta duszy polskiej. Przedmową poprzedził dr. Stanisław Pazurkiewicz. Częstochowa 1928. Nakładem Tow. Oświaty Narodowej. Str. 61 i 3 nlb.

Jak przed stu laty zbliżyli się ku sobie na czas jakiś najwięksi poeci dwóch sąsiadujących z sobą, słowiańskich narodów: Polak Mickiewicz i Rosjanin Puszkin, tak i niedawno znowu podobne zbliżenie nastąpiło między dwoma koryfeuszami poezji słowiańskiej: między Polakiem Kasprowiczem i Rosjaninem Balmontem. Owo drugie zbliżenie było poniekąd i rewanżem: niegdyś Mickiewicz poświęcił Puszkinowi piękne wspomnienie pośmiertne, dziś równie piękne, choć w nastroju odmienne, wspomnienie pośmiertne poświęcił Balmont Kasprowiczowi. Właściwie nie jedno wspomnienie, ale kilka, drukowanych różnemi czasy w różnych pismach [1]. Z tych dwa przełożył tęgi znawca Balmontowej poezji, dr. Stanisław Pazurkiewicz, i wydał je razem z feljetonem tytułowym, napisanym przez autora po polsku i wygłoszonym w formie odczytu w różnych miastach polskich.

Do prac tego rodzaju, należących do literatury pięknej, a nie naukowej, trudno przykładać tę miarę, jaką się przykłada do rozpraw, przyczynków czy monografij krytycznych lub historyczno-literackich; jednakże i badacz, przystępujący ze stony czysto naukowej do zgłębiania twórczości autora „Hymnów", nie pożałuje czasu, poświęconego lekturze impresyj balmontowych, zwłaszcza że znaleźć tam można wiele materjału do dalszych badań naukowych. Jest więc tu ciekawy list, pisany już na łożu śmierci, przez Kasprowicza do rosyjskiego poety; są i nieznane szczegóły biograficzne, oparte na opowiadaniach żony (str. 47); są i trafne spostrzeżenia i wnioski, wysnute z niezwykle gruntownej lektury dzieł Kasprowicza. Znajomość tych dzieł jest u Balmonta wprost zadziwiająca, jakiej niestety rzadko doszukać się można między Polakami; niedość, że cytuje on raz po raz strofki z najrozmaitszych jego dzieł — przeważnie przez siebie tłumaczonych — ale zna całą chyba zasadniczą literaturę o Kasprowiczu; powołuje się na Wasilewskiego, Górskiego, Kołaczkowskiego. Co do przekładów, które tu i owdzie zostały przytoczone w urywkach dla porównania z oryginałem, kwestjonowałbym metodę (a raczej brak metody) w ich polskiej transkrypcji.

Pozatem godzien uznania jest trud tłumacza, nacechowany pietyzmem zarówno dla Balmonta, jak i dla Kasprowicza. Dowodem również tego pietyzmu jest zwięzła ale treścią bogata przedmowa [1], w której dr. Pazurkiewicz, opierając się na gruntownych studjach, kreśli sylwetkę literacką wielkiego poety rosyjskiego, uwzględniając przytem szczególnie jego stosunek do Polski (stosunkowi temu poświęcony jest cały rozdz. IV i V rozprawki). Warto, by w przekładzie polskim ukazały się te właśnie prace, gdzie Balmont mówi o Polsce i literaturze polskiej, a więc przedewszystkiem „Flety z piszczeli ludzkich", „Oobłyski morza" i „Myśli Słowackiego". Co do „Fletów", zdaje się, zachodzi omyłka w dacie ich powstania: czy przypadkiem nie powinno być 1907, zamiast 1908? W owym bowiem roku drukowane było w „Tygodniku Illustrowanym" sprawozdanie z tego utworu Balmonta, gdzie nawet zacytowano słowa, powtórzone obecnie w impresji „Poeta duszy polskiej" na str. 37-8; gwoli jasności powinien był tłumacz dodać w tem miejscu odsyłacz, że to cytata z „Fletów".

Warszawa. Józef Birkenmajer.

[1] W mojem posiadaniu znajduje się autograf balmontowego artykułu, pisanego 28.VII 1927 r. dla ryskiej gazety „Siewodnia", a stanowiącego biograficzny wstęp do przekładu wiersza kasprowiczowego p. t. „Matka" (z „Mojego świata").

[1] Wyszła też w wydaniu oddzielnem, nakł. księg. Omachowskiego.

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA LUTY 1928.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

120. A. Ł. Bibljografja regjonalna w styczniu 1928. [Statystyka wydawnicza z woj. wileń., białostoc., nowogródz., poles.] D. Wil. 38.

121. B a r A. Przyczynki do wykazu pseudonimów i kryptonimów pol. Prz. Bibljoteczny I. 1927.

122. Bibljografja zagraniczna. Nr. 1/1928. s. 50. Dodatek do „Samorządu Miejskiego" nr. 2. [Bibljografja analityczna studjów tyczących spraw miejskich.] Wyd. Międzynarodowego Zw. Miast.

123. B i b l j o t e k a J a g i e l l o ń s k a: Grycz J. Ostatnie dwudziestolecie Bibl Jagiell. (1905—1926). Prz. Powszech. 530.

Kutrzeba S. Stosunek prawny Bib. Jagiell. do Uniw. Jagiell. do r. 1918. Studja staropol.

Katastrofalne położenie Bib. Jagiel. Czas 40; Dz. Pol. 52; Il. K. Codz. 47.

124. B i b l j o t e k a N a r o d o w a. Rozporządzenie prezydenta Rzeczpltej o ustanowieniu Bib. Nar. i Instytutu Bibljograficznego w Warszawie. Dz. Ustaw nr. 21.

Demby S. Wywiad o Bib. Nar. Dz. Pol. 64.

125. Bibljoteki naukowe polskie w cyfrach w 1925 r. [Wg. Wiad. Statyst.] Dz. Pol. 31.

126. C z a c h o w s k i K. L'état actuel de mouvement de librairie en Pologne. Pologne Litt. 16.

127. D z i k ó w: Perzyński W. Katastrofa w Dzikowie. Świat 2; Wiktor J. Tragedja dzikowska. Wiad. Lit. 8.

128. H e r l a i n e J. Les oeuvres traduites en français. [Pobieżny spis tłum. belletrystyki pol.] Pologne Litt. 15.

129. J e s s e n H a n s. Der Breslauer Buchdruck u. das Königreich Polen. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven. B. III. 4.

130. L e h m a n n R u d o l f. Bibliographie zur Geschichte der Niederlausitz. Berlin 1928. s. 226. (Brandenburgischen Bibliographien B. 3.)

131. L ö v e V. Bibliographie der Schlesischen Geschichte. Breslau 1927. s. 585.

132. Ł o p a l e w s k i T. Los książki i autora. K. Wil. 38.

133. M u s z k o w s k i J. E. Wende i S-ka [Dzieje księgarni wydawniczej]. Prz. Księgarski 8.

134. P o d w i ń s k i S. Bibljografja pol. literatury o samorządzie terytorjalnym. [Za okres 1860 — 1.VII. 1925.]

135. Przegląd Bibljoteczny R. 1. 1927: Rygiel S. Organizacja naczelnych władz bibliotecznych; Birkenmajer A. W sprawie Bib. Narod ; Muszkowski J. Sprawa książki w nowej ustawie prasowej; Z życia bibljotek polskich i in.

136. S k a ł k o w s k i A. M. Zbiory w Siemianicach. K. Pozn. 70. [Zbiory szembekowskie, fredrowskie! Archiwum Rzeczyckie.]

137. S m o ł k a J. Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Przemyśla. S. XVI+240. Przemyśl. 1927.

138. T o p o r o w s k i J. Przed ofenzywą książki. Gł. Prawdy tyg. 232. [O przymusie bibljotecznym.]

139. W i e r c z y ń s k i S. Bibljoteka uniwersytecka [w Poznaniu] jako warsztat pracy naukowej D. Pozn. 53. Jej najbliższe potrzeby. K Pozn. 74.

140. Z i e l e n i e w s k i K. Bibljografja artykułów o emigracji w czasopiśmiennictwie krajowem II poł. 1927 r. Kwartalnik Naukowego Instytutu Emigracyjnego, II. 4 n.

WIEDZA O LITERATURZE.

141. C h o d y n i c k i K. Tradycja jako źródło historyczne. [Rozpatruje kilka sposobów powstawania opowiadania fikcyjnego w kronikach.] Studja staropol.

142. G r a b o w s k i I g n. Styl i smak. Pro Patria 134 n.

143. I r z y k o w s k i K. Twórcza kazuistyka. [Emil Utitz: Charakterologie]. Wiad. Lit. 9.

144. K u l e s z a E. Mistyka w świetle najnowszych studjów. Prz. Powszech. 530, 531.

145. P i s z c z k o w s k i M. Zagadnienie przyrody dawniej i dziś. Myśl Narod. 6.

146. Płomieński J. E. Na bezdrożach literackich doktryn. [Polemika z J. N. Millerem]. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 2.

147. Suchodolski B. Przebudowa podstaw nauk humanistycznych. [Stan badań nad metodologią humanistyki w Niemczech.] s. 63, Odb. z Przegl. Hist. VI.

TEATR.

148. Czerniak J. O instytut teatrów ludowych. Teatr Ludowy 2, 3.

149. Frenkiel M. Z mojej karjery. Wywiad. Tyg. Pol. 3.

150. m. Na marginesie budżetu teatrów miejskich w Warszawie na r. 1928-29. K. Polski 42 n.

151. Orlicz M. Kult ideału w teatrze. Odczyt. Słowo 45. [Por. Polemikę ib. 49, 58.]

152. Wieniec jubileuszowy Franciszka Rychłowskiego 1902/3 — 1927/8. Wilno.

RÓŻNE.

153. Bandrowski Jul. Przeklinać życie. [O budżet literatury w Depart. Sztuki.] Gł. Prawdy tyg. 231.

154. Bystroń J. S. Charakternicy. [Z dziejów magji; przykłady z lit. pol.] Studja staropol.

155. Chybiński A. O staropolskiej kolędzie. Ziemia 4.

156. Dąbrowski J. O kolebkę kultury pol. [„...nie można mówić o jednolitym początku naszej kultury a zwłaszcza umiejscawiać w Wielkopolsce jej kolebkę...“] Studja staropol.

157. Dąbrowski W. Sport w literaturze pol. Głos Lit. 1.

158. Dziembowska A. Walerjan Łukasiński [w poezji pol.] K. Pozn. 23.

— Pierwsze literatki w dawnej Polsce. Twórczość kobiet pol. przed. w. XVIII. K. Pozn. 69, 104.

160. Fischer A. Djabeł w wierzeniach ludu pol. [M. in. o typie djabła w lit. staropol. i bibljografja przedmiotu.] Studja staropol.

161. Kleczkowski A. Pol. język żeglarski. K. Pozn. 76.

162. Knauff S. W sprawie propagandy książki polskiej na emigracji. K. Warsz. 40.

163. Łempicki S. Z dziejów jednego motywu [polskiego w J. Londona „S hańbionem czole“]. G. Lwow. 45.

164. M. B. Na gruzach romantyzmu. Głos Lit. 4.

165. Mortkowiczówna H. Podanie o Wandzie. Rec. Hartleb M. RL. 2; Wiad. Lit. 7.

166. Niemojewska Z. Sen w życiu ludzkosci. (Sen jako doradca poetów.) Kob. Współcz. 6-8.

167. Pollak R. Antologja polska dla Włochów [„I nostri quaderni“.] K. Pozn. 96.

— Polonica włoskie. Riv. di Lett. Slave 1926, 7. Prz. Współcz. 69.

168. Rygier L. Doznania religijne w najnowszej lit. pol. s. 59. Odb. z „Jednoty“ 1927. Rec. Głos Lit. 3.

169. Rytard. Kolej w polskiej literaturze (Kosiakiewicz, Reymont, Grabiński, Iwaszkiewicz). Świat 7.

170. Sztuka polska wśród obcych. Sprawozdanie Tow. Szerzenia Sztuki Pol. 1926/7. s. 51.

171. Tretiak A. Najnowsze prądy umysłowe zach. Europy. Anglja. s. 29.

172. Wojtkowski A. „Zabawki literackie“. [O czasopiśmie „Rozrywki Literackie“. Poznań 1824]. K. Pozn. 93.

173. Zieleniewski K. Obcy o Polsce. Kronika poloników. Literatura, nauka, sztuka, życie międzynarodowe. Prz. Współcz. 70.

HISTORJA LITERATURY.

Opracowania ogólne.

174. Bandrowski Jul. Ludzie burzy wiosennej. [Odczyt o literaturze pol.] Kob. Współcz. 2-4.

175. Brückner A. Dzieje literatury polskiej. Szkic. Bibl. Powszechna 1125-8. s 151.

176. Chrzanowski J. Hist. lit. pol. Przegląd wydawnictw i opracowań naukowych. Serja druga: 1922 — 1924. Część III. Oprac. ogólne, wieki średnie, XVI. Slavia VI. 1. [Część I i II ib. IV.]

177. Dobrzycki S. Hist. lit. pol. Rec. Brückner A. RL 2; Kallenbach J. Tęcza 1; Zalewski L. Ziemia Lub. 50.

178. Łempicki S. Mecenat kulturalny w Polsce. [Zarys idei mecenasowania i postulaty badań]. Studja staropol.

WIEK XIV i XV.

179. Estreicher S. Nieznane teksty ortyli magdeburskich. Studja staropol.

180. Dobrowolski K. Modlitewnik królewicza Aleksandra z r. 1491. [W British Museum, rkp. łaciński; zawiera m. in. psalmy Petrarki]. Prz. Bibljoteczny I, 1927.

— Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury pol. z rkpu szczyrzyckiego. Studja staropol.

181. F i j a ł e k J. Początki cenzury prewencyjnej w kościele rzym. kat. i w Polsce. [O Swajboldzie Fiolu i Janie Turzonie.] Ib.

182. T y c T e o d o r. Na marginesie „Antigamerata". [Łac. poemat satyr.-moral.] Ib.

WIEK XVI.

183. G a l i ń s k i A. Co pisano o Polsce zagranicą w XVI w. [Aubanus: Mores... 1576.] Prawda 7.

184. K r z y ż a n o w s k i J. Z dziejów romansu moralistycznego w Polsce w. XVI. „Historja o siedmiu mędrcach". Studja staropol.

185. Ł o ś J. Kilka uwag o „Żywocie Amandusa" [Poprawia najważniejsze błędy wydania Polkowskiego w Sprawozd. Kom Jęz. Ak. Um. 1884]. Ib.

186. W o t s c h e T h e o d o r. Polnische Studenten in Leiden [XVI i XVII w.]. Jahrbücher f. kultur u. Gesch. d. Slaven B. III. 4.

187. GLICZNER ERAZM. Kronika żywota, nauki i spraw Jezusa Chrystusa. (Grodzisk 1579) [Z unikatu Książnicy w Toruniu objaśnił i wydał K. Miaskowski.] Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VII. 7—9.

188. GÓRNICKI ŁUKASZ. P o l l a k R. Uwagi o języku pol. w „Dworzaninie". Studja staropol.

189. KOCHANOWSKI JAN. St. John's Eve. Translated from the Polish by G. R. Noyes and versified by Marjorie Beatrice Peacock. Slavonic Review 1927, 17, s. 401—414. [„Pieśń Ś-tojańska" z wstępem Noyesa].

K o t S. K. podróże i studja zagraniczne. [Pobyt w Królewcu; podróże do Włoch i Francji, stosunek do Reformacji. Dwie podobizny autografów K.]. Studja starop.

190. ORZECHOWSKI STANISŁAW. K o s s o w s k i A. Hozjusz i Orzechowski w ostatnim roku Soboru Trydenckiego. Prz. Powszech. 530, 531.

191. SZARZYŃSKI MIKOŁAJ. S i n k o T. Problemy Sępowe. Studja staropol.

WIEK XVII.

192. B a d e c k i K. Anegdoty arjańskie. [„Apendix albo zawieszenie wyznania..." 1615, przedruk całości z egz. Bib. Zamoyskich] Studja staropol.

193. H a r t l e b M. Początki poezji barokowej w Polsce. Ib.

194. STAROWOLSKI SZYMON. B i e l a k F. Źródła i tendencja „Prawego rycerza". Ib.

K o l b u s z e w s k i K. Poglądy polityczne Starowolskiego. Ib.

195. ZIMOROWICZ SZYMON. B r a h m e r M. O języku miłosnym „Roksolanek". Studja staropol.

WIEK XVIII.

196. Akta grodzkie i ziemskie. T. 23 Lauda sejmikowe wiszeńskie, lwowskie przemyskie i sanockie 1731 — 1772. Wyd. A. Prochaska. Lwów s. 682.

197. G u b r y n o w i c z B. Na marginesie „Monitora". Przyczynek do dziejów czasopiśmiennictwa pol. w. XVIII. s. 26. Odb. ze Studjów staropol.

198. Poezja barska. Wyd. K. Kolbuszewski. Rec. Dobrzycki S. RL 2; Zawodziński K. Słowo 55, 56. por. przeciw tej rec. protest Koła Polon. U. S. B. K. Wil. 59.

199. KRASICKI J. B e r n a c k i L. Krasiciana. [Przekład „Religji" L. Rasyna; Polski Pitaval; „Snycerz i statua" bajka; „Hymn ś. ś. Ambrożego i Augustyna"; Fragment tragedji „Zygm. August". Plan „Podstolego"; Wiersz: do Szczęsnego Potockiego; „Do przyjaciela w Helzbergu; Na konstytucję 3 maja.] Studja staropol.

K l e i n e r J. Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej. Ib.

200. TREMBECKI S. M o d e l s k i T. E. Nieznane uwagi marginesowe S. Trembeckiego [o M. Wielhorskiego; „O przywróceniu dawnego rządu...] Ib.

201. WORONICZ J. P. C h r z a n o w s k i J. Idea mesjaniczna. Ib.

202. D r o g o s z e w s k i A. Elementy. XVIII w. w historjozofji Woronicza. Ib.

203. WYBICKI J. S k a ł k o w s k i A. M. Wybiciana [1768 — 1774]. Zapiski Tow. Nauk w Toruniu VII. 9.

WIEK XIX i XX.

O p r a c o w a n i a o g ó l n e.

204. B a r A. Z cyganerji lwowskiej przed kilkudziesięciu laty. [1856 n.] G. Lwow. 33—35.

205. B e r g e l R. Kraków literacki: wczoraj i dziś. (K. Tetmajer, K. H. Rostworowski i in.) K. Pozn. 54.

206. C y w i ń s k i S. Konwenans romantyczny w literaturze. Myśl Narod. 6. [M. in. o Sienkiewiczu i Żeromskim].

207. C z e k a l s k i E. Przeżycia wojenne w najnowszej naszej beletrystyce. [J. Kossowski, T. Brudzewski, F. Machay.] Świat 6.

208. K a w y n S. Ironja romantyczna. RL. 2.

209. Sternbach H. Polnische Dichtermemoiren der Neuzeit (Przybyszewski, Weyssenhoff, Żeromski). Literarisches Zentralblatt f. Deutschland, r. 78, 16.

210. Zahorska A. Z literackiej niwy. [M. in.: Staff, Kaden, Nowaczyński]. Prz. Powszech. 530.

Teksty i monografje.

211. BANDROWSKI JUL. Nad brzegiem wielkiej rzeki. Rec. G. War. 75; Gł. Prawdy tyg 233; Rob. 20.

212. BRÜCKNER A. Wisłocki W. T. Bibljografja prac A. Brücknera. s. 109. Odb. ze Studjów staropol.

Artykuły z okazji jubileuszu: Lit i Sztuka 4; Myśl Narod. 6; Naprzód 34.

213. CZEKALSKI E. Z mojej karjery. Wywiad. Tyg. Pol 9.

214. DĄBROWSKI T. Płomieński J. E. T. D. jako krytyk lit. Rec: J. Wieleżyńska Prz. Współcz. 69.

215. ESTREICHER K. [Artykuły w stulecie urodzin.] Grycz J. Przegl. Współcz. 70; Rygiel S. K.Wil. 35; Sterzyński T. Gł. Prawdy tyg. 224; Wierczyński S. Slovanský Přehled 1928, 1; cfr. RL 1927, s. 312.

Muszkowski J. O stanowisko K. E. w dziejach badań lit. Rec. Gubrynowicz B. RL 2.

216. FREDRO A. Pisma. Wyd. E. Kucharski. Rec. Wiad. Lit. 6.

Sauter W. List o Fredrze i list Fredry [z 1829.] K. Pozn. 93.

217. GĄSIOROWSKI W. Dębicki Z. Powieści W. G. K. Warsz. 45.

218. GOSZCZYŃSKI S. Suchodolski B. S. G. Rec. Płoszewski L. RL 2; Sterzyński T. Gł Prawdy tyg. 227.

219. KASPROWICZ J. Górski K. Tatry w twórczości K. Rec. M. Gardner Slavonic Review 17.

Wasilewski Z. Wspomnienia o Kaspr. i Żeromskim. Rec.: Birkenmajer J. K. Pozn. 20; Drozdowiczówna I. RL 2; Głos Nar. 27; Pol. Zbroj. 71; T. Illustr. 6.

220. KISIELEWSKI J. A. Dębicki Z. K. W 10 rocz. śmierci. T. Illustr. 5.

221. KONOPNICKA M. Wieleżyńska J. Konopnicka. Rec. Płomieński J. Prz. Współcz. 70.

222. KRASIŃSKI Z. Listy do Ad. Potockiego. Wyd. i szkicem o Przyjaźni w życiu Kr. poprzedził Ign. Chrzanowski. Bib. Un. Lud. 46.

223. MICKIEWICZ A. Bielańska K. W sprawie epigramu przypisanego M. RL 2.

Blüth R. Rewizja poglądów na romantyzm. Antagonizm wieszczów. RL 2.

Ettinger P. Mickiewicz a Rosja. [List do S. A. Sobolewskiego z 1830]. Wiad. Lit. 6.

Smolarski M. Mick. i muzyka. K. Pozn. 66.

Posner S. Pomnik Mick. w Warszawie. Rob. 36.

Wasylewski S. Sztambuch [K. Strawińskiej] z wierszem M. [„Znasz-li ten kraj" z drobnemi warjantami. z 1840 r.] Tęcza 8.

[Zieliński T.] Manja twórcza i antyteizm. Mickiewicz, Mahomet, Lukrecy. Odczyt. Słowo Pol. 57.

224. MIRANDOLA F. Płomieński J. M. — poeta, nowelista, tłumacz. Ziemia Lub. 50.

225. MOCHNACKI M. Falkowski Z. O estetyźmie M. Mochnackiego. Prz. Powsz. 530.

226. NIEMCEWICZ J. U. Gubrynowicz B. Z nieznanej puścizny J. U. N. Pamflet na J. K. Szaniawskiego. RL 2.

227. NORWID. „Ad leones". Przekład franc. H. Landy. Pologne Litt. 15.

Makowiecki T. „Promethidion" a „Dworzanin" Górnickiego. RL 2.

228. ORKAN W. Krzyżanowski J. Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rec. M. Gardner Slavonic Review 17.

229. ORZESZKOWA E. Eleuter. El. O. Pologne Litt. 17.

230. PRUS B. Malinowska S. La renaissance d'un grand romancier. Ib. 16.

231. PRZYBYSZEWSKI S. Listy: do St. Lewickiego z Monachium 22. VI 1917, z Warszawy 21. 9. 1927 w sprawach wydawniczych; do „Lectora" z Jaront 21. XI. 1927 w sprawie odczytów. Biuletyn Literacki Lector Polonia II, 5. [Ib. przedruk 7 listów do M. Szukiewicza z 1896 i 1897 r., listu do St. Papéego oraz protestu z 28. V. 1901 r. z powodu interpelacji Rady M. Lwowa w sprawie wystawienia „Złotego runa" (Słowo Pol. 1901, 248). Ib. bibljografja nekrologów].

Nekrologi: Krzyżanowski J. Slavonic Review 1927, 17; Protest 3.

232. RELIDZYŃSKI J. Z mojej karjery. Wywiad. Tyg. Pol. 2.

233. REMBOWSKI JAN Wallis M. J. R. malarz, rzeźbiarz, poeta. Autobiografja R. Rob. 36.

234. REYMONT W. Dobrzycki S. Koloniści niemieccy w „Chłopach". RL 2.

Pollak R. I contadini. [O włoskim przekładzie „Chłopów".] K. Pozn. 72.

235. SIENKIEWICZ H. Brochocka Z. Ideał rycerza chrześcijańskiego w „Trylogji". [O wpływie Tassa] Koło b. wychowanek Szkoły im. C. Plater - Zyberkówny s. 27 — 39.

236. SŁOWACKI J. Kołaczkowski S. Kilka uwag w sprawie baroku S. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 2.

Newlin-Wagner T. „Lucyfer" Słowackiego. [Wywiad z S. Wyrzykowskim o jego projekcie inscenizacji „S. Zborowskiego".] Myśl Narod. 4.

Pazurkiewicz S. Konstanty Balmont o S. Il. Krj. Codz. 9. Dodat 2.

Rogowicz J. „Mindowe" [r. t.] K. Warsz. 31.

Zawistowski W. J. Kleiner o mistyce S. Wiad. Lit. 6.

237. ŚNIADECKI JAN. Dziach L. J. Ś. a Hugo Kołłątaj. Ziemia Lub. 36.

238. STAFF L. Ucho igielne. Rec. Birkenmajer J. K. Pozn. 88; Dąbrowska M. Kob. Współcz. 9; „Protest" 3.

Boratyński Cz. W rozmowie ze Staffem. Głos Lit. 4.

Wasilewski Z. Staff i Kasprowicz. Myśl. Narod. 4. [Głębokie zestawienie „Ucha igielnego" z „Księgą ubogich".]

239. SZPYRKÓWNA M. H. Poezje. Rec. Pieńkowski S. Myśl Nar. 6.

240. WITKIEWICZ S. Kosiński K. W. a ruch niepodległościowy w Galicji 1912 r. Głos Lit. 3. [Wyimek z monografji.]

241. WROCZYŃSKI J. Z mojej karjery. Wywiad. Tyg. Pol. 6.

242. WYSPIAŃSKI S. Jarocki W. O poszanowanie dzieł [malarskich] W. i porządek w Muz. Nar. w Krakowie. Il. K. Codz. 40.

K. W. a zbiory Muz. Nar. w Krakowie. Czas 31.

Kolbuszewski S. Hymn narodowy W. Przegl. Por. 11.

Krzyżanowska M. Kult serca w twórczości W. Kob. Współcz. 1.

Nowak J. Wspomnienia o W. Il. K. Codz. 51. dod. 8.

Smolik P. Zdobnictwo książki w twórczości W. Tow. Bibljofilów w Łodzi s. 89. Rec. K. War. 69.

243. ZAHORSKA A. (Savitri). Z mojej karjery. Wywiad. Tyg. Pol. 8.

244. ZEGADŁOWICZ E. Battaglia O. Ein polnischer „Faust". Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven B. III. 4. [O tłumaczu: „er strebte, den deutschen in einen polnischen Faust zu verwandeln, gerade, weil in dieser ungehinderten Transponierung das Universelle der Goetheschen Tragödie am besten hervortritt". — Wylicza błędy! Przekład uważa za kongenialny.]

O przekładzie „Fausta": Mágr A. S. N. Ref. 57; Sinko Czas 59; Il. K. Codz. 70.

245. ŻELEŃSKI-BOY. Krzywicka J. Trois faces de Boy-Ż. Pologne Litt 17.

Łuskina E. Boy i „Zielony Balonik". Il. K. Codz. 37. Dodatek 6.

246. ŻEROMSKI S. Elegie. Rec. Głos Lit. 2; Myśl Narod. 4; N. Ref. 47.

— Sułkowski. Rec. T. K. Wil. 30; Słowo 30.

Araszkiewicz F. Powstanie styczniowe w twórczości Ż. Ziemia Lub. 22.

Jankowski Cz. „Sułkowski". [M. in. list Żer. z 1917 r.] Słowo 26.

J. Jadwiga. Wspomnienie z pobytu Ż. w Zakopanem w czasie wojny. N. Ref 53.

NOTATKI — KRONIKA.

DATA RĘKOPISU OSMÓLSKIEGO.

Rękopis Osmólskiego przyniósł nam starszy tekst „Elegij" Kochanowskiego i dwie pieśni: „Oko śmiertelne Boga nie widziało" i „Czego chcesz od nas, Panie za twe hojne dary". Co do tych ostatnich, to odmian tekstu niema (prócz drobnego przestawienia wierszy), ale za to z rękopisu określono ich datę, około r. 1564. Nasuwają się jednak pewne wątpliwości co do datowania rękopisu samego.

Mamy dwa opisy rękopisu, Brücknera w Ateneum 1891, II. str. 3 — 4 („Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego") i Korzeniowskiego w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom XI, 1910, str. 302—304 („Zapiski z rękopisów cesarskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu"). Otóż z wypisów tych wyczytać możemy następujące rzeczy: Obok tekstów, przy których niema daty, większa część jakąś datą jest opatrzona. Nie są to jednak daty wpisania, ale albo daty jakichś wydarzeń (sejmów, diarjusze, mowy), albo daty listów i aktów, które są tu sko-

pjowane. Rozpiętość tych dat jest bardzo wielka: od roku 1550 do 1582 (ewentualnie 1588)[1]. Wobec tego za datę rękokopisu możemy przyjąć albo datę ostatnią, albo przyjmiemy, że rękopis powstawał w miarę posuwania się lat, albo wreszcie mógł powstawać i większemi etapami. Ponieważ następstwo dat w rękopisie nie jest chronologiczne (1560, 1559, 1558, 1552, 1582, 1562, 1561, 1556, 1558 — 1565, 1563, 1565, 1562/3), przeto logiczną byłaby tylko pierwsza ewentualność, rok najpóźniejszy byłby końcową datą rękopisu: 1582[2], datą początkową zaś r. 1565.

Pozostają jednak jeszcze znamiona graficzne. Nie jest przecież wykluczoną możliwość taka, że pisarz zostawiał w środku rękopisu karty puste, które wypełnione znacznie później (mogły też pozostać pustemi do końca, jak właśnie w naszym rękopisie k. 69 i 70). Zatem w trakcie pisania w roku naprzykład 1562 mógł kopista zostawić kilka kart niezapisanych, które wypełniono dopiero w dwadzieścia lat później. Ale w takim razie musiałyby być różnice pisma, bo albo inna osoba wpisywała te późniejsze teksty, a w takim razie byłaby tu inna „ręka", albo ten sam byłby pisarz tekstów z r. 1562 co 1582, ale wtedy, przy odstępie dwudziestu lat, chyba pismo byłoby jakieś inne. Otóż co do tego nie pouczają nas dokładnie opisy Brücknera i Korzeniowskiego. Obydwaj powiadają, że od karty 1 do 70 jest pismo jednej ręki (daty: 1560 lub 1561[1], 1559, 1558, 1582, a nawet jeżeli przyjmiemy za ścisłą notatkę o zapiskach na karcie pierwszej z r. 1588, to dochodzi jeszcze i ten rok). Mielibyśmy więc niezmienione pismo na przestrzeni prawie lat trzydziestu, a najmniej już dwudziestu trzech. To trudno przypuścić.

Stąd wniosek, że należy rękopis jeszcze raz poddać zbadaniu. Jeżeli rękopis Osmólskiego, jak się wolno spodziewać, wrócił do Warszawy, to od warszawskich historyków literatury spodziewamy się tego powtórnego zbadania.

Poznań. *Stanisław Dobrzycki.*

[1] Korzeniowski nie podaje daty 1588, którą znajdujemy u Brücknera (str. 3—4): „na karcie pierwszej... po polsku i niemiecku kontrakt z kopaczem łąk z r. 1588 wypisane p. t. Najem Osmolskiego na rowy". Wobec tego, że Korzeniowski, tak dokładnie rękopis opisujący, tej daty nie daje, przyjmiemy rok 1588 jako datę ostatnią.

[2] Że ta data nie jest jakąś omyłką pisma, to świadczy treść tego tekstu; według Brücknera (str. 4) odnosi się rzecz do czasów Batorego.

[1] Punkt c) Obrona Brzozowskiego przeciw Cechowskiemu nie ma daty, ale jak objaśnia Korzeniowski (str. 304) Apologja Cechowskiego w odpowiedzi na Obronę wyszła r. 1561, stąd data Obrony 1560 lub 1561.

MICKIEWICZIANA.

NOWOSILCOW JAKO KRYTYK „KONRADA WALLENRODA".

Sprawa autorstwa znanego raportu senatora Mikołaja Nowosilcowa o „Konradzie Wallenrodzie" z 10. IV. 1828 r. (cfr. Tretiak J. Pam. Tow. Mick. V; i Korbut G. Ib. VI; Askenazy Sz. „Łukasiński") nie jest ostatecznie przesądzona. W Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w aktach sen. Nowosilcowa znajdujemy: „Sekretne N 41. Sprawa o pisarzu i poecie Ad. Mickiewiczu, zaczęta 3 marca 1828 ukończona 3 grudnia 1828 r. na 27 arkuszach", w której mieści się bruljon tego raportu. Materjały te opracował wprawdzie A. Kraushar („Pierwsze odgłosy Konr. Wall." 1906), niewymienił jednak źródła. Bruljon ma miejsca podkreślone, niektóre zdania dopisane ołówkiem, inne wykreślone. Porównywując pismo Nowosilcowa z poprawkami ołówkowemi, przyszedłem do przekonania iż uczynione są własną ręką senatora. Poprawki ołówkowe Nowosilcowa zostały następnie w bruljonie przepisane atramentem i innem pismem niż całość. Już z temi poprawkami raport przepisano na czysto i w takiej to ostatecznej formie jest nam znany. — To wszystko wprawdzie niewykrywa autora raportu, ustala jednak udział Nowosilcowa, w jego opracowaniu. Dopiski Nowosilcowa usiłują zaostrzyć uwagę na niebezpieczeństwo rozpowszechniania poematu, a tem samem nadać raportowi większe znaczenie. Ręką senatora pisany jest koniec raportu, mówiący o szkodliwym wpływie na umysły młodzieży „Zbójców" Schillera i daleko więcej jeszcze szkodliwszym w przyszłości poemacie Mickiewicza.

Warszawa. *St. Małachowski-Łempicki.*

O PUŚCIZNĘ JANA KASPROWICZA.

Pierwsze pośmiertne wydanie Kasprowicza, trzecie z rzędu jednego z jego arcydzieł „Księgi ubogich" (wydanie trzecie uzupełnione, Warszawa, J. Mortkowicz, 1927. Str. 135), wykazuje w stosunku do pierwszego wydania brak podanego tam

w podobiźnie autografu wstępu prozą oraz w ustępie XXII opuszczenie zwrotki 11-tej. Jako uzupełnienie, po ustępie XXXVII dodano cały nowy wiersz: „Okrutny mam codzień widok", wydany oddzielnie we Lwowie 3 maja 1917 r., „jako pamiątka z wystawy dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania na fundusz warsztatów dla ociemniałych inwalidów wojennych". W wydaniu tem brak spisu utworów, jaki był zamieszczony w edycji pierwszej i jaki Kasprowicz do książek swoich zazwyczaj dołączał.

Z okazji tego wydania pozwolę sobie zwrócić uwagę, że byłoby pożądane zebrać w tom oddzielny oryginalne utwory poetyckie Kasprowicza, drukowane w czasopismach, a nieobjęte 6-ciotomowem wydaniem „Dzieł poetyckich", „Chwilami", „Księgą ubogich", „Marchołtem", „Siłą" i „Moim światem". Według materjałów jakie udało mi się zebrać, należą do nich: 1. „Odpowiedź" (Mówią, że jestem, jako ten, co rzuca) — „Przegląd Tygodniowy" 1885, 26; 2. „Ludziom, wątpiącym w przyszłość naszą" — „Polski Łan", Lwów 1918, str. 15—16; 3. „Dzień zmartwychwstania, dzień wesela"—„Szczutek" 1918, 3; 4. „Mitologja wojenna" — ib. 6; 5—6. Z „Pieśni murzynów" — ib. 8, 13; 7. „Epitafium" — ib. 20; 8. „Ku pokrzepieniu" — „Zjednoczenie" 1918, 11; cfr. „Myśl Narodowa" 1928, 8; 9. „Bóg z tobą, polski żołnierzu!" — „Słowo Pol." 1919, 60; 10. „W tę noc zwycięskiego święta" — „Dziennik Powszechny", Warsz. 1919, 1; 11. „Gdzie się twe oczy podziały?" — „Przegląd światowy", Warsz. 1919, 1; 12. „Trudno się nie śmiać serdecznie..." — „Szczutek" 1919, 1; 13. „Kochany obrońco Lwowa!" — ib. 47; 14. „Rozkaz" (Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego, młodzieńcze, wyciągaj ramiona...)— „Drużyna", Warsz. 1919, 51—52; 15. „Z listów wakacyjnych. O rzeczach codziennych i zwykłych. P. Ludwikowi Bernackiemu na pamiątkę". „Słowo Pol." 1919, 284 287, 289; 16. „Ano! więc mamy silny rząd" — „Szczutek" 1920, 2; 17. „Pieśń ochotnika" — „Gaz. Poranna", Warsz 9. X. 1920; 18. Na marginesie „Marchołta". Cykl 11 sonetów — „Rzeczposp." 21. XI. 1920; 19; Tłumacz do czytelnika. Wiersz wstępny do oddzielnie wydanego przekładu „O miłości do ksiąg" Ryszarda de Bury, Lwów 1921, str. III — VIII; 20. Pamięci Wilhelma Feldmana (Za dawnych, młodych dni, wyznaję szczerze...) w książce zbiorowej pod tym tytułem, Kraków 1922, str. 107; 21. List do Kornela Makuszyńskiego na pamiątkę ostatniej rozmowy — „Rzeczposp." 1922, 350; 22. Z listów do przyjaciół i znajomych. O wszystkiem i o niczem—„Rzeczposp." 1924, 27; 23. Aleluja! Aleluja! — „Drogi Nowe" 1924. str. 176; 24. Nieznane utwory J. K. (Do Bogarodzicy) — „Dzienn. Bydgoski" 1926, 227; 25. Elegja (wiersz z r. 1878 do albumu T. Ulatowskiego)—„Dz. Pozn." 1927, 29; 26. Dwa wiersze z r. 1881 z albumu Krzeszkiewiczówny — ib., 56; 27. Wiersze z r. 1881 i nast. z pamiętnika W. Krzyszewskiej — „Myśl Narod." 1927 6 — 9.

Dla uzupełnienia tomu możnaby dodać rozproszone w czasopismach przekłady poetyckie Kasprowicza, a nieobjęte wydaniami zbiorowemi lub oddzielnemi, których spis podałem w numerze 1 „Pologne Littéraire" z r. 1926. Takich druków wyłącznie czasopiśmiennych mam dotychczas wynotowane 18 pozycyj.

Nad wydaniem prelekcyj Kasprowicza pracuje prof. Wł. Tarnawski. Później wypadnie pomyśleć o studjach literackich (16 pozycyj), o przemówieniach (12 pozycyj), o artykułach publicystycznych wreszcie. Wszystko, jako prolegomena, do przyszłego zbiorowego wydania krytycznego dzieł Kasprowicza.

Kraków. *Kazimierz Czachowski.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu
Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.